Ner 24. Kraków 29 Stycznia — Wtorek Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ Rzeszy niemieckiéj . .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Tomasz Kochański* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego*. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tourelles.— Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka N. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Luty . . złr. 2
„ od 1 Lutego do 31 Marca . „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, za miesiąc Luty . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Lutego do końca Marca . „ 4 „ 50

Kraków 28 stycznia.

Ze strony tureckiej głoszą, że powstanie Kandyi stłumione; z greckiej zaś, że tylko na zimę przycichło, a z wiosną wybuchnie z tem większą natarczywością i przeniesie się na inne jeszcze wyspy Archipelagu. Ze źródeł greckich zapewniają, że w Tesalii i Epirze powstanie lada chwila wybuchnie, że już istnieją tam rządy narodowe; Turcya temu zaprzecza. Te tak na pozór sprzeczne doniesienia nie mają nic sobie przeciwnego. Faktycznie bowiem nie ma już powstania na Kandyi, a nie było go dotąd w Epirze i Tesalii; ale powstanie w Kandyi może się ponowić, jak w Epirze i Tesalii wybuchnąć może, jeśli uznają tego potrzebę nie tyle uczestnicy powstania, nie tyle patryoci greccy, jak raczej ci, którzyby sprawę wschodnią rozbudzić zamierzyli. Na materyałach palnych nie zbywa, i takowe obficie są gromadzone. Całe pytanie zawisło od tego: czy już czas, czy jeszcze nie czas, aby kwestya wschodnia wystąpiła w całej swojej groźnej postaci.

Wybuch więc kwestyi wschodniej nie zależy wcale od patryotów greckich lub poddanych chrześciańskich Porty. Nieraz już bowiem tu i owdzie przychodziło do zbrojnego ruchu w prowincyach tureckich, lecz jeszcze ztąd nie wydobyła się kwestya wschodnia. I ruch kandyjski choć uporczywy, ustał pod przeważnemi siłami Turcyi i Egiptu, a przeto mogłoby się i tam skończyć na niczem. O wybuchu kwestyi wschodniej decyduje nie Turcya, ani powstańcy kandyjscy lub malkontenci epirscy i tesalscy, lecz polityka mocarstw europejskich. Na polu tej sprawy toczy się walka między gabinetami. Przygotowania do ruchów powstańczych sięgają dawniejszej daty niż wybuch kandyjski, który zawcześnie nastąpił. Wszystkie przygotowania pochodzą z czasów wojny w Niemczech. Spieszny koniec tej wojny połamał szyki tych, co liczyli na ogólne zamieszanie w Europie, któreby im dozwoliło zwrócić się ku sprawie wschodniej całym naciskiem sił i całym zasobem środków. Kwestya wschodnia może została przez to odroczoną; zamkniętą wszelako nie jest i nie będzie.

Pod wpływem przekonania o nieuniknionej konieczności rozstrzygnięcia jej zostają wszystkie rządy europejskie, ale nie wszystkie wiedzą, co mają począć, aby w danym razie interesów swoich bronić. To oczekiwanie niepewne jest przeważną cechą dzisiejszego położenia politycznego.

RZUT OKA

na projekt nowego postępowania cywilnego dla sądów w Austryi.

(Ciąg dalszy.)

Przysięga stanowcza.

Co do § 442.

Strona deferująca przysięgę stanowczą powinna przedstawić sądowi jej rotę pod zagrożeniem, że inaczej na ten dowód żaden wzgląd nie będzie miany. Ten przepis ułatwiłby pracę sądom, niepozostawiałby im żadnej wątpliwości na co strona właściwie deferuje przysięgę, a odstręczałby strony od ryczałtowego odwoływania się do przysięgi na sążnistą gadaninę, wpośród której nawet okoliczności stanowcze łatwo pominąć. Przepis ten jest zbyteczny w krajach, gdzie go praktyka od wieków w użycie wprowadziła, ale naszem zdaniem w Austryi, zwłaszcza przy zaprowadzeniu nowego systemu, nieodzowny.

Co do §§ 445 i 446.

Zgadzamy się zupełnie w zasadzie na projekt hanowerski w materyi o przysiędze stanowczej, lubo redakcya §§ 414 i 435 h. zostawia coś do życzenia. Pojęcia w tych §§ uświęcone są jasne i zgodne ze sprawiedliwością, bo polegają na zasadach niewątpliwie określonych. Przysięgę hanowerską *na fakta obu stronom bezpośrednio obce* z dodatkiem „o przekonaniu“ uważamy nawet za postęp w ustawodawstwie. Jest ona o tyle wyższa nad francuzką przysięgę na „wiadomość“, art. 2275 Code Nap. (którą praktyka nie tylko w materyi przedawnienia, ale też analogicznie we wszelkich sporach do wdów, sukcesorów i opiekunów rozciąga), że wyrażenie „wiedzieć lub niewiedzieć“ jest daleko mniej określone i dosadne, niż „być lub nie być przekonanym“ i że zaprowadza równowagę w położeniu stron spór wiodących, pozwalając im taką przysięgę przeciwnikowi odkazać.

Projekt wiedeński w tej tak ważnej materyi grzeszy zawiłą redakcyą, a przedewszystkiem brakiem zasad; zatrzymuje niedostatki dotychczasowej procedury, a widać w nim tylko ten nieznaczny postęp, że się pozbył w przysiędze stanowczej dodatku: „według wiedzy i pamięci“ a przyjął dodatek: „o przekonaniu“.

W § 445 w. czytamy:

„Strona która przyjęła wskazaną sobie przysięgę, winna *w powszechności* zaprzysiądz byt lub „niebyt zaszłości spornej.

„Pozostawia się roztropności sędziego, ażali *z ważnych powodów*, osobliwie zaś gdy przysięga nie „dotyczy własnych czynów i spostrzeżeń strony, „naznaczyć ma przysięgę na to „jako strona nie „ma przekonania że“.

„Przysięga odkazana wykonaną będzie bez tego „dodatku“.

§ 446 wied. brzmi tak:

„Jak dalece wskazanie przysięgi na zaszłości, „których bytu lub niebytu strona dowodząca za „przysiądz nie może, jest dopuszczalne, pozosta„wia się roztropności Sądu.

„W tym razie sąd rozważy starannie jakość „wszystkich okoliczności, osobliwie zaś, czy dowo„dzący mógł mieć inne środki dowodu“.

Oba powyższe §§ jeszcze są niezrozumialsze niż odnośne przepisy dotychczasowej procedury. Niejasność ta pochodzi ztąd, że projekt w 1-ym ustępie § 445 mówi o przysiędze stanowczej w powszechności, w drugim zaś ustępie o dwóch niby wyjątkowych przypadkach, w § zaś 446 o trzecim takim przypadku.

Wszakże oczywista, że według samej natury rzeczy zasada w 1ym ustępie § 445 postawiona niemieści w sobie żadnej reguły ogólnej, gdyż odnosi się tylko do pojedynczego przypadku, tak dobrze jak ustęp 2gi obejmuje naprzód wyjątek od przypadku w 1ym ustępie objętego, następnie zaś drugi przypadek pojedynczy, zaś §§ 446 trzeci także pojedynczy przypadek. Gdzie więc mowa ma być o trzech różnych przypadkach, żaden z nich w odniesieniu do pozostałych ani reguły ani wyjątku stanowić nie może.

Przysięga stanowcza odnosi się albo:

1) do faktów (Thatsachen) obu stronom spólnych, i to jest właśnie pierwszy pojedynczy przypadek, z którego ustęp 1 § 445 tworzy niby regułę, nie mówiąc atoli wyraźnie, że ta odnosi się *do faktów obu stronom spólnych* — albo

2) do faktów tylko jednej strony spór wiodącej, i to jest drugi pojedynczy przypadek, o którym projekt traktuje już to w 2gim i 3cim ustępie § 455, już też w § 446 — albo

3) do faktów obu stronom bezpośrednio obcych, i to jest trzeci przypadek, o którym projekt nie mówi nic wyraźnie, i chyba tylko *implicite* w ustępie 2 i 3cim § 445.

Zanim przystąpimy do rozbioru §§ 445 i 446 w., musimy już dla samej jasności zredagować je na nowo w odniesieniu do powyższych trzech kategoryj.

A. *Fakta sporne obu stronom spólne.*

„Przysięgę deferowaną i przyjętą na byt lub „niebyt faktów spornych *obu stronom spólnych* de„lat wykona w powszechności bez żadnego do„datku.

„Pozostawia się roztropności sędziego orzec *z* „*ważnych powodów*, że delat wykona tę przysięgę „z dodatkiem „jako niema przekonania że itd.

„Przysięgę powyższą w razie odkazania wykona „deferujący zawsze bez dodatku.

B. *Fakta sporne jednej tylko strony.*

a) „Pozostawia się roztropności sędziego orzec „*z ważnych powodów*, ażali delat przysięgę defero„waną i przyjętą na *faktum deferującego* ma wy„konać z dodatkiem o przekonaniu. Deferujący w „razie odkazania wykona ją zawsze bez dodatku.

b) „Czy delat będzie obowiązany wykonać defe„rowaną sobie *na własne fakta* przysięgę bez moż„ności odkazania, orzeczenie pozostawia się roz„tropności sędziego, który rozważy starannie w tym „przypadku jakość wszystkich okoliczności, osobli„wie zaś, czy strona dowodząca mogła mieć inne „dowody“.

C. *Fakta obu stronom bezpośrednio obce.*

Z analogii ustępów 2go i 3go §fu 445, zdaje się wypływać przepis następujący:

„Pozostawia się roztropności sędziego orzec z *wa*„*żnych powodów*, ażali wtedy, gdy przysięga doty„czy faktów *obu stronom bezpośrednio obcych*, de„lat przyjmując takową przysięgę, ma ją wykonać „z dodatkiem „o przekonaniu.“

„W razie odkazania, deferujący wykonać ją ma „zawsze bez dodatku.“

Zasady tak prawa francuskiego jak projektu hanowerskiego co do przysięgi stanowczej, zgadzają się z sobą w tem, że każda strona na swoje własne fakta winna wykonać przysięgę bez możności odkazania, na fakta zaś spólne obu stronom albo przyjąć i wykonać, albo przeciwnikowi odkazać. Zasada prosta, naturalna i ze wszech miar sprawiedliwa. Żadne restrykcye „reservationes mentales“ nie mają tu miejsca wobec nawet najprostszej loiki prawniczej. Inne wszelako jest zapatrywanie się projektu wiedeńskiego na ten przedmiot. W motywach jego czytamy: „Jeśli nader sumienny ale „skrupulatny delat waha się, czy ma zaprzysiądz „swoje spostrzeżenia, może już do odległej prze„szłości należące, będzie miał wybór tylko jedne„go z dwojga: albo sumienie swoje skrupułami i „wątpliwościami obciążyć, albo przysięgi odmówić „a następnie proces przegrać. Strona znająca tę „skrupulatność, ten wstręt przeciwnika do wykona„nia przysięgi, może wyzyskiwać ten stan duszy i „wygrać niesłuszną pretensyę.“

Przypadek powyższy niby praktyczny, stanowi motivum projektu wiedeńskiego, motivum szlachetne, sentymentalne — ale raczej na wyobraźni niż na rzeczywistości oparte. Komuż to bowiem własne czyny, a zwłaszcza czyny, z których prawa i obowiązki wynikają, nie są a przynajmniej nie powinny być wiadome i pamiętne? Człowiek, który w tym względzie krótką ma pamięć, nie jest oczywiście bardzo sumiennym, a przynajmniej jest niedbałym i w swoich interesach nieporządnym, i wcale też na szczególną opiekę ustawy nie zasługuje. Przypuszczenie *a priori*, że deferent nadużyje zbyt lękliwej sumienności przeciwnika jest niesprawiedliwe, bo *quilibet praesumitur justus, donec probetur injustus*, — bo świat by się nieostał, gdyby ludzie w ogóle nie byli uczciwi, a o czystości sumienia Bóg jeden nieomylnie wyrokować może. Wszakże to przypuszczenie jest tylko prostem domniemaniem możliwości, a w loice argumentum *a posse ad esse non valet.* Czemże jest owo motivum projektu wiedeńskiego, jeśli nie takiem czczem domniemaniem możliwości? Zapewne to będzie jeden z tych *ważnych powodów*, dla których projekt wiedeński zostawia rostropności sędziego władzę orzeczenia, że delat deferowaną mu na spólny czyn przysięgę wykonać ma z dodatkiem: *„jako nie ma przekonania* etc“. Jeden z tych *ważnych powodów!*— źleśmy powiedzieli: to *powód najważniejszy*, bo projekt, gdyby ważniejsze miał, pewnieby nie był za niedbał w motywach przytoczyć. Ależ pytamy: jakie to criterium w sprawie cywilnej znajdzie sędzia, że ten delat taki jest sumienny i skrupulatny, że ma rzeczywiście taki wstręt do przysięgi bez dodatku „o przekonaniu“ — a nie łudźmy się, kiedy mowa o spólnych czynach, to ten dodatek nie znaczy właściwie „przekonania“, ale tylko dawną „wiedzę i pamięć“ — przekonanie, po ludzku rzecz biorąc, odnosi się zazwyczaj tylko do faktów cudzych—wiedza zaś do własnych. A jeżeli też delat tylko maskę sumiennego i skrupulata przybierze i oświadczy się z gotowością do przysięgi z dodatkiem, dla tego tylko, aby w przyszłej sprawie karnej o oszustwo mógł się owym dodatkiem zastawiać, twierdząc, że przysięgę wykonał w dobrej wierze, że przekonanie swoje opierał na zapomnianej wiedzy i słabej pamięci, a może nawet na niedbalstwie i nieporządku w interesach? Idźmy dalej: jakie z drugiej strony criterium dla sędziego, że deferent jest niesumiennym, do krzywoprzysięstwa gotowym, że chce tylko wyzyskiwać sumienność, skrupulatność i wstręt delata do przysięgi? Czyliż sama *dawność* nastąpionego faktu będzie stanowiła to criterium, które deferenta *a priori* napiętnuje nieuczciwością? Jak się zdarzyć mogło, że sumienny skrupulat, ale niedbały i nieporządny w interesach własnych, zapomniał, co był dłużen deferentowi, tak i deferent mógł mieć liczne powody nieupominania mu się o swoje, może długie a złudne obietnice delata, że go jakiemi obsypie dobrodziejstwy, obietnice, które się przecież nie ziściły i którym deferent przestał już wierzyć, — może deferent dawniej dobrze się miał, nie upominał się przez delikatność a nawet lekceważył sobie pretensyą, ale dziś podupadłszy, obarczony familią, widzi się w konieczności żądania swej należytości. Ale porzućmy to niewdzięczne, to bezmierne pole domniemań możliwości, te zaspy piasku, które lada wiatr przymiata i odmiata, a oprzyjmy się na twardym gruncie pozytywnych danych. Uważajmy, jakośmy powinni, tak delata jak deferenta za ludzi uczciwych — przypuśćmy, że delat pomimo sumienności i skrupulatności, przy swem niedbalstwie i nieporządku w interesach zapomniał, że i co był dłużen deferentowi, — czyliż delat dla tej krótkiej pamięci, dla tego niedbalstwa i nieporządku w interesach, które niekoniecznie za jego sumiennością i skrupulatnością przemawiają, delat, który nie chce wykonać przysięgi bez dodatku, bo się przecie w części poczuwa, że jest dłużen, ma pozbawić deferenta jego uczciwej należytości? Deferent przecie pamięta doskonale, że dług niezapłacony, wykonałby najsumienniejszą w razie odkazania przysięgę, ale nie będzie do niej dopuszczony, bo sumienny delat nie odkaże mu przysięgi ale ją sam z dodatkiem o przekonaniu wykona i od zapłaty się uwolni. Czyliż się godzi tak surowo karać deferenta za cudzą winę, za krótką pamięć, za niedbalstwo i nieporządek delata, które przecież mogą być tylko wybiegiem? i deferent powinienby mieć prawo do jakiejś opieki ustawy!

Gdzie więc położenie delata i deferenta zupełnie jest jednakowe, bo fakta obu były spólne, gdzie nie ma żadnego zasadnego powodu do robienia różnicy między delatem a deferentem, tam też i większa względność dla jednego na koszt drugiego, niczem usprawiedliwić się nie da.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KORESPONDENCYA CZASU.

Dobrzechów 25 stycznia.

(X. B.) Niespodziewanie znalazł wniosek szanownego b. posła chrzanowskiego poparcie ze strony kapłana w korespondencyi z Tarnowa 19 stycznia pod XX. w Nrze *Czasu* umieszczonéj. Kapłan ten, jeden z owych ledwie dostrzeżonych wyjątków, w odprawie mojéj sz. b. p. ch. wnioskowi danéj, przypuszczanych, widocznie biegły kanonista, wykluczenie dusz pasterzy od posługowania poselskiego upowodował ustawami kościelnemi, z których moc obowiązującą zachował jedynie przytoczony dekret soboru Tryd. dla całego kościoła wydany, gdyż rozporządzenia biskupów, jak wiadomo, nie sięgają za granice dyecezyi. Mimochodem nie zawadzi tutaj zauważać, że bez względu na owe rozporządzenia, aż do rozbioru Polski, we wszystkich dyecezyach, a w krakowskiéj do dni naszych istniał naganny zwyczaj *pluralitatis beneficiorum*, który powszechne prawo kościelne niweczył, a rozporządzeniom biskupim wszelkie odejmował znaczenie.

Wracając do powołanego Soboru Tryd. dekretu, opuścił XX. ostatnie onegoż słowa: *Discedendi autem licentiam, ultra bimestre tempus, nisi ex gravi causa non obtineant.* Z czego wynika, że *ex gravi causa*, najprzewieleb. biskupi, mogą pozwolić proboszczom na czas nad dwa miesiące dłuższy oddalać się od swych parafij, byleby godnych zostawili zastępców. Czy zaś taką ważną w obecnych czasach jest przyczyną poselstwo krajowe, ani XX. ani sz. b. p. chrz. tylko najprzew. biskupi nasi osądzić powołani.

Oparawszy się tym sposobem ze sprowadzonym na pole ustawodawstwa kościelnego sporem niepodobna wstrzymać się od zadziwienia, że XX. ze swego zbytnie surowego założenia, wyprowadza wniosek, nietylko duchowi ustawodawstwa kanonicznego przeciwny, ale samą podwalinę kościoła podkopujący. Żąda on albowiem, aby obok zwierzchników dyecezalnych, duchowieństwo osobnych miało zastępców i to przyajmniéj 7, zaczem w każdym razie więcéj, niż na minionéj kadencyi sejmowéj naszych zasiadało księży. Ponieważ zaś od wybieralności na rzeczonych zastępców ruguje jedynie kapłanów bez stanowiska, przeto z powodów fizycznych lub moralnych, niedołężnych staćby się mogło, iżby właśnie 7, a pomijając dyecezye ob. g. k. 5 naszych proboszczów zajęło ławy poselskie, coby nie zgadzało się z bronionem przez XX. prawem kościelnem i nie uchylało następstw z posłowania proboszczów według XX. i sz. b. p. chrz. wynikających. Tak więc sprawdza się i tutaj, że *qui nimis probat, nihil probat.* Wniosek atoli od XX. wychodzący nierównie jest szkodliwszym od postawionego przez s. b. p. chrz. Zastępcami albowiem jedynie prawnymi duchowieństwa są najprzew. biskupi, gdyż w osobach Apostołów SS. ustanowiony kościół, a tych następcami biskupi, których znowu pomocnikami kapłani. Ci przeto nie mogą mieć osobnego interesu, w obronie którego obok biskupów stanąćby musieli. Żądanie tedy osobnego zastępstwa spraw duchowieństwa sprzeciwia się katolickiemu pojęciu o kościele. Co innego poseł kapłan, a co innego uprawniony na sejmie zastępca duchowieństwa. Takie zastępstwo mogłoby jedynie być wyrazem rozdziału między episkopatem a duchowieństwem, od czego zachowaj nas Boże! Tego zakroju smutnéj pamięci pomysły tłukły się w niektórych głowach zagorzałych w r. 1848 domagających się synodów dyecezalnych, na którychby według zasad tegoczesnych; w rzeczach politycznych może dobrych, ale w kościele bez obalenia fundamentu onegoż nieprzypuszczalnych, większość głosów rozstrzygała; ponieważ z XX. władzę biskupią uchwałami duchowieństwa nieograniczoną, zaliczały do prawodawstwa kościelnego, na średniowiecznym społeczeństwa ustroju opartego, przepomnął o tem, że *Episcopos posuit Spiritus s. regere Ecclesiam Dei.* Od téj zachcianki niekatolickiéj i nierozumnéj jak to każdy rzecz jasno widzący przyznać musi, od kościoła powszechnego niedaleko do narodowego; a od tego zawsze bliżéj do Wiednia, Petersburga a choćby Warszawy, niż do Rzymu.

O prawodawstwie kościelnem na średniowiecznym ustroju społeczeństwa opartem, tutaj daléj upierać się nie będę, bo dziennik polityczny nie jest właściwą dla tego areną, lecz zapraszam XX. do wyłuszczenia swego o tem zapatrywania w *Tygodniku katolickim*, a z odpowiedzią odciągać się nie będę, owszem polemika taka będzie mi pożądaną, gdyż ufam wyjawi, że jak w matematyce każde X, XX jest podwójnie nieoznaczoną wielkością.

Z jedną tylko myślą XX częściowo się godzę. Uznaję bowiem, że najprzew. biskupi nasi nie mogą się puszczać w szermierki parlamentarne i wobec składu naszego sejmu naruszać wysokiéj godności swéj, czego bolesny mieliśmy przykład na przedostatniéj sesyi przeszłéj kadencyi sejmowéj, który przekonał, że teraźniejszy zamęt pojęć i rozgorączkowane namiętności nawet dla dostojeństwa biskupiego nie widzą potrzeby, nie mówię już powinnego uszanowania, ale nawet przyzwoitego umiarkowania. Z tego powodu życzyćby należało, aby najprzew. biskupi umocowani byli do wysyłania na sejm zastępców, którzyby byli ich, lecz nie kapłanów zastępcami. Osądzenie tego życzenia głośno się objawiającego samychże atoli najprzew. biskupów jest i musi być rzeczą.

Wezwanie naostatek duchowieństwa, aby mocą zaufania, jakie ma u ludu, wyborców głosy kierowało ku wyborom prawdziwy dla kraju pożytek przynoszącym, jest niemniéj krzywdzącem od uwag *Tygodnika niedzielnego* w dodatku do *Gazety Narodowéj* wychodzącego, które pouczają lud, aby księży, którzy jedynie umieją odprawiać obrządki kościelne, nie znają się zaś na potrzebach krajowych, nie wybierał. Spotkanie się takie dostatecznie orzeka o owem wezwaniu. Nawiasem zwracam przy téj sposobności baczność duchowieństwa i rzetelnych miłośników narodu na wielkie spustoszenia moralne, przez ów *Tygodnik* już zrządzone, które w dalszym ciągu bez zawodu społeczeństwo nasze, już dość rozprzężone, na pociechę i pożytek wrogów naszych, do zupełnego

Listy ze Lwowa.

I.

Fizognomia miasta; mieszczaństwo lwowskie; klub obywatelski; resursa kupiecka i kasyno urzędnicze czyli klub niemiecko-żydowski; kasyno ruskie; młodzież.

Co słychać weL wowie? — pytałem siedząc na wsi w sierpniu 1863 roku, wracajacego ze Lwowa sąsiada H... Ł... pomagając mu zdjąć płaszcz przemokły. Zapytany, wydawał mi się być całkiem zmienionym w ruchach, w twarzy a nawet w ubiorze; niegdyś wesoły aż do roztrzepania, ruchliwy, krzykliwy, z wiecznym uśmiechem na ustach, wciśniony w opiętą kamizelkę i elegancki surducik mody paryzkiej, buciki lakierowane itd. ten, mówię, do niedawna wzór dandysów, na którego spoglądały nasze piękności z ukrytem serca drżeniem, mężowie z ukrytym niepokojem, a rówieśnicy z ukrytą zazdrością, stanął naraz przedemną w butach polskich, w opiętej burce, opasany prostym pasem rzemiennym i rzekł poważnie bez wymusu: „W Bogu nadzieja — wszystko będzie dobrze!“ Ciekawie analizowałem jak najdokładniej mego przyjaciela, i po odbytej — *revue* — szepnąłem: „Kiedy tak mówisz ty!... to być może, ale...“—„Żadnego ale! przerwał surowo przybyły;“ Lwów tak jak i kraj cały przyszedł do poznania — i czyni pokutę; nie zobaczysz w całym Lwowie cylindra ani fraka; wszystkie place pełne ruchu; w narodzie zespolonym dziś myślą i sercem nie masz różnicy zdania, jedno serce bije we wszystkich piersiach, w kościołach i synagogach brzmi pieśń jednakowa. Zarzuciliśmy suknie obce i modę, własna baja, własne sukno i własny ukochany strój — wzięły górę nad rozrzutnością i chętkami błyszczenia; pierścienie i łańcuszki złote zmieniły się w groty, patrony....; — panie nasze zrzuciły pióropusze, jedwabie, szale i klejnoty, a pracują — aż dusza się raduje. Odtąd jak widzisz — pójdą w górę własne wyroby, a pieniądze za sprzedane płody własne pójdą na bezpieczną lokacyę i spłacenie długów. Młódź nasza albo przy nauce albo pod bronią — dusza się raduje... „Ale czy długo to potrwa? wszakże i w roku 1848“.... Groźne spojrzenie przybyłego przerwalo mi refleksyę; jednakże wpół tylko przekonany dodałem: „Z ubiorów nie sądźmy jeszcze o wartości wewnętrznej mieszkańców, bo kiedyś później ten sąd wypaść może na naszą niekorzyść“. Po tej krótkiej rozmowie jednak, nie chcąc wyglądać jak modniś— zarzuciłem czamarę, na którą żal się Boże — nie w jednym ufraczonym polskim domu krzywo patrzano i ubrałem się więcej ze spartańska — jak mój przyjaciel się wyrazić raczył. Ależ — odważyłem się raz jeszcze przemówić.— „Żadnego ale“ — krzyknął niecierpliwie mój przyjaciel — „Lwów jest duszą kraju, oddźwiękiem jego myśli smętnej i tęsknej, Lwów pozostanie na zawsze tem czem dzisiaj jest i czem być powinien“. Amen — dodałem w pokorze ducha i po dłuższej rozmowie z przyjacielem, czyniłem przygotowania do wyjazdu do Lwowa na mieszkanie. Przybyłem — patrzę; — istotnie same burki, sukno z Płotyczy, Łańcuta itd., czapki polskie i buty; na lekarstwo niedojrzeć cylindra lub lakierów! Upłynęło półczwarta roku od przybycia i zamieszkania mego we Lwowie; — a z mego okienka skromnego — ileż to już zmian dostrzegłem! Burki ustąpiły miejsca modniejszym kapotom i czamarom; kapoty i czamary półczamarom, a półczamary frakom, surducikom, raglanom, bluzom; czapka rogatywka ustąpiła zuawce, a zuawka panującemu dziś cylindrowi — tak jak polskie buty lakierom. Ziejący niegdyś siarką i ogniem młodzian, przepełniony marzeniem o Kilińskim, Rejtanie, Lelewelu —*et quidam* o Robespierze i gilotynie — paraduje dziś w lakierach i cylindrze, a spotkawszy znajomego w butach polskich, kapocie i rogatywce pyta z ubolewaniem: „Kiedyż ty raz zrzucisz strój azyatycki?“— Spotkałem się i ja z moim dawnym przyjacielem, ale jakaż to zaszła z nim odmiana! twarz istnego pawiana ubakiembardowana, surdut *à la Radetzky*, pantalony *à la prince Anhalt*, lakiery *à la prince Wilhelm*, cylinder *à la — faktor*; przeleciał mimo jak wiatr, a ja zagapiony pytam nadchodzącego demokraty ucylindrowanego i ucwikierowanego: „Czyliż to być może?“—„A tak istotnie i kazał ci powiedzieć, iż jak długo nie zrzucisz tego ubioru bandyty — tak“.... machnął ręką znacząco i odszedł. Czyliż to być może? pomyślałem w głos. Ale cóż czynić, zmodyfikowałem mą toaletę z burki na czamarę, aby nie wyglądać zbyt po spartańsku.

Mieszczaństwo lwowskie cierpi zarówno z Galicyą chorobę rozdwojenia. Galicyę, klika centralistyczno-germańska nie mogąc rozciąć na polską i ruską, rozgraniczyła prowizorycznie na wschodnią i zachodnią; a przygnany wiatrami kolei żelaznej duch cywilizacyjno-germański wcisnął się i wciska bezustannie do siedzib mieszczaństwa naszego pomimo pancerzy czamarkowych, i dzieli go na mieszczaństwo *polskie* i na żydowsko-niemieckie. Usiłowania utworzenia partyi rusko mieszczańskiej powiodły się Szmerlingowi tak, jak zdobycie Szlezwik Holsztynu, pozostała więc we Lwowie panująca polonia i germania. W życiu domowem, towarzyskiem, konstytucyjno-państwowem i publicystycznem, przeważa polszczyzna tak jak i w kościele, zakładach dobroczynności i stowarzyszeniach publicznych z małemi wyjątkami, a w kasynie mieszczańskiem skupia się to wszystko, co Lwów posiada godnego i zacnego z żywiołu mieszczańskiego. Rękodzielnik, literat, prawnik, posiadacz majątków, wszyscy tam przebywają w zgodzie bez pretensyi i bez dostrzegania różnicy stanów, czasem nawet wśród mroków wieczornych pojawia się tam i jakiś urzędnik, lecz to jest zjawiskiem rzadkiem, hierarchia bowiem urzędnicza niemiecka uważa kasyno mieszczańskie za ognisko rewolucyi polskiej, ogień kuchenny, to miny gorejące; płomyki gazowe, to płomienie pożaru wojennego; kije bilardowe, to dzidy; a bilardowe kule to bomby Orsiniego. Jakżeż pozwolić urzędnikom należeć do kasyna, w którem gotują, smażą, jedzą, mówią i czytają przyzwoicie po polsku; w którem nie płyną potokami piwa i czaje, w którem nie popadają pod stół czciciele piwa bawarskiego lub domskiego? Dla nich więc świat i zabawy inne, oddzielne od poważnego mieszczaństwa polskiego; dla nich kluby żydowsko-kupieckie i urzędniczo-niemieckie; dla nich kawiarnie i szynki otworem niech

rozstroju przywieść mogą. Po odpowiedź ostateczną na pomienione wezwanie odsyłam XX. do korespondencyi przezacnego p. Kapiszewskiego, któremu za odważną obronę interesów katolickich nierozerwalnie skojarzonych na sejmie, a czci i prawa kapłanów w rzeczonéj korespondencyi, w imieniu wielu najserdeczniejsze składam dzięki; tudzież do onéj X. A. C. z Boguchwały i mojéj, z tem oświadczeniem, że ani zdanie sz. b. p. chrz. ani pogląd nieoznaczonéj wielkości XX. nas nie olśni, a tem mniéj ze stanowiska kościelnego i narodowego nie zepchnie.

Wiedeń 26 stycznia.

α. Pomiędzy Niemcami tutejszemi powstało rozdwojenie, które w tej chwili nieosiągnęło jeszcze swego zenitu, aby można ocenić całe jego znaczenie. Ale rozdwojenie już istnieje i z łatwością przybrać może takie rozmiary, które wpłyną stanowczo na sytuacyę. Demokraci tutejsi dali kategoryczną odprawę adwokatom, doktorom i urzędnikom, tworzącym dotychczas przeważną większość sejmu dolno-austryackiego, a na posiedzeniach przedwyborczych wielu mowców podniosło tę ważną zmianę sytuacyi. Na posiedzeniu przedwyborczem na Wideniu, które jeszcze z r. 1848 zachowało reputacyę najradykalniejszego ze wszystkich przedmieść wiedeńskich, jak niemniej i na Alservorstadt, po raz pierwszy wypowiedziano jawnie, że adwokaci stali się zdrajcami wolności w Austryi (np. Bach!) i że adwokaci, którzy tym razem wysuwają się znowu na czoło centralistycznych zabiegów, mają wszystkie po temu kwalifikacye, aby z czasem stać się wiernemi kopiami Bacha.

Oczywiście, że to rozdwojenie między Niemcami jest rządowi bardzo na rękę, bo zajmując się w tej chwili sprawą reorganizacyi państwa, nie sprawą wolności, w każdym widzi zwolennika, co bliższym jest jego prawno-państwowego programatu.

Berlin 25 stycznia.

♁ Obrady pełnomocników Związku północnego skończyły się dnia wczorajszego. Zamknięcie zgromadzenia tego miało dziś nastąpić. Projekt do ustawy Związku, podany przez Prusy, przyjęty został, wedle zapewnienia półurzędowej *Prowin. Korresp.* we wszystkich zasadniczych punktach, mianowicie tych, które mają na względzie jedność narodową i przynależne w niej Prusom stanowisko. Gotowość do porozumienia się, okazana przez państwa związkowe, skłoniła także Prusy do uwzględnienia szczególnych interesów i uprawnionych życzeń sprzymierzeńców swoich. Ustawa przez pełnomocników uchwalona będzie zapewne niezadługo ogłoszona. Mówią jednak, że to dopiero po ukończonych wyborach do parlamentu nastąpi, aby tych nie utrudniać nowemi rozprawami nad ustawą, która, być może, nie znajdzie powszechnego uznania, mianowicie w kołach liberalnych. Rzeczony dziennik, w celu uspokojenia opinii publicznej, powstaje też już dziś przeciw dość powszechnie przyjętemu mniemaniu, jakoby prawa reprezentacyi krajowej pod względem uchwalania budżetu miały być ustawą Związku w jakikolwiek sposób nadwerężone. Jeżeli ustawa oznacza pewien stały datek pieniężny, który każde pojedyńcze państwo związkowe składać będzie na pokrycie kosztów armii związkowej, to takowe postanowienie jest nie tylko dopełnieniem objawionego niejednokrotnie życzenia reprezentacyi pruskiej, lecz nadto konieczną bezwarunkowo podstawą powstającego Związku. Wątpię, aby to zapewnienie uspokoiło tutejszych liberałów. Właśnie uchwalanie budżetu wojskowego uważają oni za najważniejszą część swego konstytucyjnego prawa, a prawo to stanie się pozornem, jeżeli budżet armii związkowej będzie z góry na dłuższy przeciąg czasu, jak słychać, na dziesięć lat, oznaczony, i tylko ryczałtem, bez specyalnej nad jego częściami dyskusyi, uchwalany.

Ważniejszem jest zapewnienie półurzędowego dziennika, że w skutku osiągniętego obowiązania państw związkowych do dostarczania stosunkowo równej liczby wojskowych i do składania równych opłat na ich utrzymanie, ludność pruska, obowiązana służyć wojskowo, dozna znacznego ulżenia. Nastąpić też ma z tegoż powodu skrócenie czasu obowięzującego do służby wojskowej. Reorganizacya pruska przepisywała ten czas do 36 roku, teraz kończyć się będzie z 32 rokiem życia. Nawet pomiędzy 30 a 32 rokiem życia obowiązani do służby wojskowej rzadko będą do trwałego odbywania jej pociągani. Będą to niewątpliwe ulżenia w porównaniu z dzisiejszym stanem rzeczy.

Ustawa Związku północnego, ułożona pomiędzy Prusami i członkami jego na podstawach mniej więcej ściśle określonych, będzie miała, ściśle rzecz biorąc, charakter aktu oktrojowanego. Parlament, któremu będzie przedłożona, znajdzie się w ambarasie, nie wiedząc, co z nią ma począć. Życzeniem Prus, a zapewne i wszystkich państw związkowych, będzie, aby ją przyjął bez zmiany. Rządowi pruskiemu bardzo też o to chodzi, aby wybory pomyślnie dla niego wypadły, pomyślnie nie pod tym tylko względem, żeby miał zapewnioną większość, przychylną utworzeniu się Związku północnego pod jak można najwięcej scentralizowanym zwierzchniczym zarządem Prus, lecz także, żeby w parlamencie zasiedli ludzie, którzyby wnioskami i poprawkami swemi ustawy organizacyjnej, ułożonej przez państwa związkowe, zbytecznie nie naruszali, i rządu nie postawili w konieczności odrzucania uchwalonych zmian. Praca pierwszego parlamentu byłaby nadaremną, a taki ujemny skutek wszystkich usiłowań nie byłby bynajmniej dobrą wróżbą dla poczynającego się dzieła politycznego zjednoczenia Niemiec. Prawda, że parlament będzie miał tylko głos doradczy, i wszystkie uchwały zależeć będą ostatecznie od dobrego lub złego przyjęcia ich przez sejm pruski, o ile Prus dotyczyć będą. Wszakże moralne znaczenie jednomyślności parlamentu z rządami związkowemi nie może być nigdy zbyt nisko cenionem.

Polityka przyjęta przez Bawaryą wobec Prus i Związku północnego zajmuje obecnie całą prasę niemiecką. Pociągnie ona za sobą zapewne i Wirtemberg, jedyne państwo południowe, które dotychczas ani objawiło usposobienia swego względem Prus, ani weszło w jakiekolwiek układy z innemi państwami południowemi względem ukonstytuowania się południowych Niemiec. Teraz zanosi się na jedno i na drugie. Państwa południowe zgodzą się zapewne na jaki wspólny plan reorganizacyi wojskowej, i dokonawszy jej, wejdą w zapowiedziany przez ministra bawarskiego stosunek do Prus. Będzie to na początek stosunek tylko militarny, przyjęty ku wspólnej obronie Niemiec pod zwierzchnictwem Prus, ale ponieważ państwa pozostaną i w unii celnej z północnemi państwami niemieckiemi, łatwo się znajdą i inne kwestye, przygotowujące ściślejszy związek.

W tych dniach, dokonaną została aneksya Księstw zaelbiańskich i krajów od Hesyi darmstadtskiej nabytych. Dzienniki ogłaszają dotyczące dokumenta.

Paryż 2 stycznia.

Uważałem za żart podanie *Indépendance*, iż z przeprowadzonej reformy konstytucyjnej przez Cesarza, myślała skorzystać *tiers parti*, t. j. Emil de Girardin, Ollivier, la Guerronière itd., ale pokazuje się, że była to istna prawda. Odpierając żądanie śpiesznej reformy, którą wyobrażają hr. Walewski, margr. Moustier i ks. Napoleon, odcień przeciwny chciał użyć *tiers parti*. Emil de Girardin miał już nadzieję, bo Cesarz przyjął był p. Olliviera, i tajemnica była głęboką, ale zawiódł się zupełnie. Cesarz złożył inny gabinet, i zmieniając trzech głównych ministrów: skarbu, wojny i marynarki, pokazał jakie było jego widzenie. Dzienniki rządowe drwią dziś z intrygi *tiers parti* i Emila de Girardin. Od przeprowadzenia reformy, Girardin przestał pisać do *Liberté*. Wiedząc komu on służy, wszyscy biją chórem na niego.

Giełda spada. Widzi ona pod reformą nie liberalizm lecz zamiar działania i odrobienia tego co się stało w Europie podczas wyprawy mexykańskiej. Przed tą wyprawą Francya jaśniała wielkością. Stan jej bardzo się zmienił. Mówią o wielkiej pożyczce, którą ma zawrzeć p. Rouher. Minister ten zachował mieszkanie w ministerstwie stanu, co przesądza, iż nie myśli być długo ministrem skarbu. Izby mają być zwołane na dzień 11 lutego. Mowa tronowa będzie zapewnie pokojową, jak tego wymaga wystawa. Ciało prawodawcze, jeżeli nie zacznie od interpelacyi, zajmie się na pierwszych posiedzeniach rozbiorem projektu do prawa o aresztach za długi. Sala konwersacyjna Izby bywa pełna, reforma bowiem poruszyła wszystkich deputowanych i sprowadziła ich do Paryża. Jutro dopiero Rada Stanu ma zająć się w Tullierach rozbiorem projektu o reorganizacyi armii. Marszałek Niel, nowy minister wojny, ma imię dobrego organizatora. Jemu między innemi przypisują myśl dania lanc strzelcom konnym. Jest to myśl nie nowa i była ona wprowadzona r. 1831 w armii polskiej, z różnicą, że lance dostały tylko pierwsze szeregi.

Baron Budberg miewa często narady z margr. Moustier nad sprawą wschodnią, mianowicie z powodu Kandyi. Domaga się on zmian przechodzących politykę francuską. Minister się opiera i zgadza się tylko na przyznanie wyspie rządzcy chrześciańskiego. Powstanie Józefa Karama w Syryi jest tu wyraźnie potępiane. Sprawa wschodnia, która zapala Petersburg, stanie się ogromną, jeżeli czego się lękają, wda się w nią Ameryka. Turcya posyła do Washingtonu ambasadora, i toż samo myśli uczynić Grecya. Powstanie greckie znajdzie w Washingtonie poparcie w ambasadzie rosyjskiej, a wpływ tej ambasady w Ameryce jest nie mały.

Rząd hiszpański wydala księcia Montpensier z Hiszpanii. Rząd cesarski ma na to patrzeć dobrem okiem.

Klub łyżwowy wyprawił onegdaj nową przejazdkę na sadzawce Parku Bulońskiego, ale nastąpiła odwilż. Czas mamy łagodniejszy. Jest to szczęście dla biednej ludności dotkniętej drogością chleba.

Dom przytułku naszych Siostr ś. Kazimierza znajduje się w trudnem położeniu. Jest w nim 90 małych dziewcząt, 30 starców i kilku młodszych rodaków ciężko rannych w r. 1863. Taki zakład powinien znaleść pomoc u wszystkich i ścieśnić w potrzebie dawanie przez inne towarzystwa zasiłku do ręki.

Wiedeń 27 stycznia. Każdy dzień świeżem podsyca żarzewiem agitacyę wyborczą. Z gwałtowności, z jaką występują przeciw sobie dzienniki różnych odcieni, można powziąść miarę, jak gorąca walka wre w łonie półmilionowej ludności stołecznej. Dzisiejsza *Presse* z całym przyborem znanych już argumentów ciągnie na wyprawę przeciw tym opiniom w obozie centralistycznym, które poświęcają pełną Radę państwa, jako niedającą się w praktyce zastósować i dowodzi, że rząd nie tylko w r. 1862, ale i w r. 1866 mógł się odwołać do wyborów bezpośrednich w Węgrzech. Stronnictwo bowiem wierne konstytucyi, które reprezentuje *Presse*, niczego się nie żąda więcej jak niezmiennego zastósowania patentu lutowego, i wcale się o to nie troszczy, czy ci, którzy zasiędą obok Niemców w takim parlamencie będą, istotnymi reprezentantami krajów, czy też stać będą na stopniu politycznej dojrzałości np. Rusinów.

— Dotychczasowy rezultat wyborów z wiejskich okręgów wyborczych w Czechach zapewnia stronnictwu narodowemu stanowczą w sejmie przewagę. Z 29 kandydatów, których polecał komitet wyborczy niemiecki, 24 dotychczas wybranych zostało, a jeden uległ przeciwnikowi z czeskiego obozu. Komitet wyborczy czeski proponował 51 kandydatów, z których 40 wyszło z urny wyborczej, a jeden także uległ przeciwnikowi z niemieckiego obozu. Między wybranymi z obozu narodowego znajdują się już najgłówniejsi koryfeusze stronnictwa, jak Palacki, Rieger, Zeithammer, Gregr, Klaudy, Braunner, Trojan Sladkowski i inni.

Zdaje się, że konserwatyści czescy reprezentowani przez Riegera i Palackiego znacznie mniejszego tym razem dostarczą do sejmu kontyngensu niż stronnicto liberalne.

Na naradzie Niemców czeskich odbytej w Pradze uchwalono, aby pod żadnym pozorem nie wysyłać deputowanych do nadzwyczajnej Rady państwa. Na temże posiedzeniu uznano potrzebę ponownego zjazdu reprezentantów narodowości niemieckiej różnych krajów koronnych, a zadanie tej ponownej konferencyi określił ex-minister Plener w tych słowach, iż jej celem będzie ułożenie programatu dla Niemców w całej monarchii.

Jak widzimy, Niemcy w Czechach czczą tylko trudnią się w tej dobie szermierką. Groźba niewysłania posłów do nadzwyczajnej Rady państwa, jest błahą, bo Niemcy, jako stanowiący mniejszość w sejmie, poddać się muszą większości, która jest za wysłaniem deputowanych. Ułożenie zaś wspólnego programatu dla wszystkich Niemców austryackich na tylu już konferencyach było podejmowane i na tylu do żadnego nie doprowadziło skutku, że dziś wspólny programat niemiecki w Austryi należy do czczych desideryów, których się nikt nie boi, na które nikt nie zważa.

— Najwyższe postanowienie wydane przed kilku dniami ogranicza karę cielesną w wojsku. Powszechny obowiązek służby wojskowej dawał nadzieję, że kara cielesna zupełnie w wojsku zniesioną zostanie. Tak się nie stało, owszem wymiar kary cielesnej pozostawiono jak dawniej w wielu wypadkach dowolności dowódcy. Podług nowego postanowienia, żołnierze począwszy od stopnia podoficera wstecz w takim tylko razie ulegają karze cielesnej, jeżeli stali się winnymi czynu karygodnego hańbiącego, za który już raz w drodze dyscyplinarnej lub sądowej ukaranymi zostali. Skoro zaś kara orzeczona sądownie wynosi rok lub dwa lata więzienia, może być wymierzona kara cielesna nawet i na tych, którzy pierwszy raz dopiero dopuszczają się czynności karygodnej hańbiącej. Raz skazany na chłostę pozyskuje prawo do uwolnienia od następnej chłosty, jeżli w przeciągu roku nie dopuścił się żadnej czynności hańbiącej.

Postanowienia te atoli nie znajdują zastosowania podczas wojny i dłuższych marszów. Ten ostani punkt czyni dobre skutki owego postanowienia cesarskiego wielce problematycznemi, tem bardziej, że nie znajdujemy nigdzie wyjaśnienia, co pod dłuższemi marszami rozumieć należy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 stycznia. W dniu wczorajszym w niedzielę hr. Agenor Gołuchowski Namiestnik naszego kraju zwiedziwszy po mszy śtéj w kościele maryackim, nowy dom miejski w towarzystwie Radcy dworu p. Possingera-Choborskiego i sekretarza Namiestnictwa Zaleskiego, (syna niegdyś gubernatora Galicyi Wacława Zaleskiego znanego w literaturze pod imieniem Wacława z Oleska) przepędził dwie godziny od 12éj do 2éj w Towarzystwie Naukowem, gdzie oglądał zbiory i bibliotekę. Oprowadzał go prof. Dr Majer prezes Towarzystwa, prof. Dr Łepkowski jako przewodniczący w oddziale archeologii i Sztuk pięknych i były dyrektor szkół Hipolit Seredyński jako kustosz i podskarbi. Sam czas dwugodzinny pobytu świadczy, z jakiem zajęciem oglądał Namiestnik zbiory Towarzystwa naukowego. Ztamtąd udał się do domu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, gdzie miał sposobność przekonania się o starannem prowadzeniu ksiąg Towarzystwa i życzliwie się o takowem wyraził przed dyrektorami.

W domu miejskim p. Namiestnik przyjmowany był przez Prezydenta i Wiceprezydentów tudzież reprezentacyę gminy, zwiedził i obejrzał bióra Magistratu, oglądał starożytne godła dawnych burmistrzów krakowskich, przejrzał dyplomataryusz miejski, badał z ścisłością plany restauracyi Sukiennic i przyrzekł ze swojej strony wszelką pomoc do urzeczywistnienia tego zamiaru. Zachęcał wreszcie urzędników przedstawionych sobie, do pracy, nadmieniwszy, że nietylko jako naczelnik władzy krajowej, ale i jako obywatel miasta Krakowa ma prawo tego się od nich domagać; pochwalił stósowność nabycia i przerobienia dawnego pałacu Wielopolskich, a nakoniec uproszony przez Radę miejską, wpisał własnoręcznie w księgę obywateli miasta Krakowa te słowa:

„Dziękując najserdeczniej obywatelom miasta Krakowa za nadane mi obywatelstwo, wpisuję się do tej księgi.

Kraków d. 27 stycznia 1867.

Agenor Gołuchowski".

O godzinie 4 przybył Namiestnik do sali redutowéj, gdzie członkowie Rady miejskiéj, z Prezydentem i dwoma wiceprezydentami, oraz jenerałowie, kilku kanoników kapituły katedralnéj, członkowie różnych towarzystw i instytucyj wreszcie obywatele miasta czekali z obiadem danym na cześć Namiestnika. Galerya sali zapełniona była publicznością, a muzyka wojskowa przyczyniała się do ożywienia téj uczty.

W ciągu obiadu Prezydent miasta Dr Dietl wzniósł zdrowie dostojnego gościa następującem przemówieniem, któremu obecni często przytakiwali, a w końcu rzęsistym oklaskiem i okrzykiem tak sali jak galeryi dali aprobatę:

„Pierwszy to raz, że wolna gmina krakowska przyjmuje w swoich murach Namiestnika kraju i składa przynależną mu cześć w uznaniu znakomitych usług, jakie na wysokiem swem stanowisku oddał krajowi.

Ależ Panowie, ten Namiestnik jest nam więcéj aniżeli najwyższym Zwierzchnikiem kraju — jest on krwią naszéj krwi, jest on kością naszych kości, jest wiernym synem naszéj ziemi, ukochanym naszym rodakiem.

Jako taki umiał on zawsze godzić interes państwa z interesem kraju, obowiązek względem Monarchy z obowiązkiem względem narodu, którego się nigdy nie wyparł, umiał być Namiestnikiem i obywatelem razem.

Ztąd też błogie skutki jego przeszłych rządów, ztąd gorące objawy wdzięczności, gdy go łaska Monarchy zwróciła krajowi. Od Zbrucza aż po Wisłę rozlegały się głosy radości i uznania, bo każdy z nas uczuł, że ten tylko może być dobrym Namiestnikiem, kto jest dobrym obywatelem kraju.

Miejmy przeto niezachwianą nadzieję, że ten mąż, który w poczuciu obywatelskiem poświęcił się krajowi, który śród ogólnego rozstroju i zwątpienia, śród grożącéj zewsząd burzy, podjął się po raz wtóry ciężkiéj pracy sterniczéj, że ten mąż, który nigdy nie spuścił z oka dobra kraju, nie spuści także z oka dobra naszego poczciwego miasta.

Kraków podupadł, ale Kraków nie upadnie. Jakby przez Opatrzność na *wieczne* miasto przeznaczony, przetrwał on Tatarów i Szwedów, dżumy i pożogi i srogich napastników różnego rodzaju — przetrwa on także chwilowe straty materyalne, których obecne wyższe względy kraju po nim wymagają.

Kraków umie się poświęcić — *ale Kraków nie umie żyć bez oświaty*. Pod Wawelem i nad Wisłą musi być jasno, bo gdy Krakus ubił smoka ciemnoty, my Krakowianie mamy obowiązek czuwać nad światłem, które się od owego czasu rozchodziło w narodzie.

Niechaj Lwów będzie stolicą najwyższych władz urzędowych, *byleby Kraków był stolicą najwyższych władz umysłowych*. Wtenczas obadwa miasta połączone pod jednym zwierzchnikiem podadzą sobie rękę bez zazdrości, a w tym bratnim sojuszu będą one dumą i szczęściem narodu.

Do tego dążyć nam wypada usilnie i wytrwale, a w tych dążnościach poprze nas światło i życzliwość naszego dostojnego Namiestnika, bo nareszcie i rząd Jego Cesarskiéj Mości dochodzi do przekonania, że Kraków jest koniecznym, że być i wzrastać musi w siły żywotne, po zrównoważeniu prądów żywiołowi polskiemu przeciwnych.

Z tych to głównie względów polecam miasto nasze czujnéj opiece naszego łaskawego Gościa i wznoszę toast za cześć i pomyślność Jego Ekscelencyi hr. Gołuchowskiego, naszego dostojnego Namiestnika i rodaka — Niech żyje!"

Na przemowę Prezydenta Dietla odpowiedział pan Namiestnik obszernie, przechodząc całą przeszłość Krakowa aż do ostatnich czasów, kiedy z miasta stołecznego całej Polski zstępował on do roli miasta drugiego rzędu, aż wreszcie upadł tak nisko, że z chwilą rozbioru Polski liczył zaledwie kilka tysięcy mieszkańców. Powolny ale ciągły następnie wzrost Krakowa jest dowodem i staranności rządu i zabiegliwości mieszkańców. P. Namiestnik spodziewa się, że Kraków przeznaczony na siedzibę instytucyj naukowych, na strażnicę pamiątek, aby przewodniczył oświacie narodowej, wypełniać będzie tę swoją rolę, dopóki mu szczęśliwa przyszłość nie naznaczy rozleglejszej. Zapewnił zaś p. Namiestnik obywateli o swojej troskliwości o dobro miasta, z którem wiążą go nie tylko związki naczelnika kraju, ale i obywatela krakowskiego. Jako zaś najmłodszy z obywateli, wzniósł zdrowie miasta Krakowa.

Książę Stanisław Jabłonowski podziękował Namiestnikowi za te objawy uczuć, a gdy dotknął tej strony, że mamy Namiestnikiem rodaka, hr. Gołuchowski odrzekł, iż dzieci swoje tak wychowywa, aby były godnemi imienia Polaków.

Huczne oklaski zagrzmiały w odpowiedzi tych słów.

Wprost ze sali redutowej przeszedł p. Namiestnik i biesiadnicy do teatru, gdzie za podniesieniem zasłony, p. Modrzejewska wygłosiła wiersz, który tu powtarzamy, a któremu publiczność przywtórzyła okrzykiem. Następnie widowisko rozpoczęło się pierwszym aktem „Halki" Moniuszki, zakończającym się tańcami narodowemi, poczem odegrano „Śluby Panieńskie" Fredry.

P. Namiestnik opuścił salę teatralną, udając się na wieczór do jenerałowej Skrzyneckiej.

Oto jest wiersz, pióra p. Józefa Szujskiego, wygłoszony na cześć Namiestnika hr. Gołuchowskiego:

Stolica wita polskiej ziemi syna,
Kraków, rodaka Namiestnika wita;
W chwili, gdy wielka wybija godzina,
Gdy dzień stanowczy światu może świta —
Przyszło mu nad Twą, zacny Panie, głową
Serdecznych życzeń szczere wyrzec słowo.

Przez wieków wiele, od wschodu, zachodu,
Szli tu z wieńcami Ojcowie Narodu
Aby je złożyć ziemi swej w ofierze;
Orlemi skrzydły szumieli rycerze,
Wspaniałe wieści z Polski niosąc krańców,
Wtedy radośnie wyległ tłum mieszkańców,
A dzwon z Wawelu poważnemi tony
Wybiegał tłumem przed hufiec sławiony.

Później zabrakło już wesołych wieści,
Bo brakło rządu i brakło jedności;
Więc głos z Wawelu wychodził w boleści
Grzebać pomarłe w szermierce wielkości,
Nad minionemi wiekami swej chwały
Schylił się, zmętniał gród ojców wspaniały.

Dziś... któż słowami owo *dziś* odtworzy,
Któż ujmie mową, co się z nami stało?
Przeniknie myślą przyszły wyrok Boży,
Obejmie sercem wszystko, co bolało?
Wystarczy głosem, lub w harfy krawędzie
Zmieści co było, przeczuje, co będzie?...

Lecz jest w tych murach słowo granitowe,
Co przybyłego w gościnę powita:
Panie, ojczystą broniłeś nam mowę,
Gwiazdę, kolebce co narodów świta;
Broniłeś, aby nieświadom jej dźwięku
Obcy nie trzymał władzy w swojem ręku.

Chciałeś, by swoi swojemi władali,
Chcesz, aby z kraju wykwitł rząd krajowy:
Więc Cię witają ci, co *budowali*
Polskiego ducha mężowie i mowy,
Duch pracy wita, co czynem i mową
Dźwiga z rozbicia siłę narodową.

Gdziekolwiek wichry przeznaczeń poniosą,
Szczęsny, kto siłę wewnętrzną pomnoży,
Kto sile swojskiej, kto rodzinnym głosom
Szerokie pole popisu otworzy,
Kto w jedną pracę warstwy kraju spaja,
Kto w moc społeczną na przyszłość uzbraja.

W grobach wawelskich tam śpią króle dzielne,
Władającego nami krewni domu,
Nad ich głowami słowo nieśmiertelne
Brzmi, z tem się słowem nie dali nikomu —
Chwałą sędziwe otacza im głowy
Słowo to wielkie: Rozwój narodowy.

Prawdy pod korzec nie kryć nam w tej chwili,
Przychylnym sobie podajem to słowo:
Wbrew tym niech stanie, co nas zaprzeczyli,
Domową niechaj kieruje budową;
Tobie, coś gościem dziś w starym Krakowie,
Niechaj w przyszłości złoży laur na głowie.

Dziś p. Namiestnik obiaduje u księstwa Stanisł. Jabłonowskich, zaszczyci może obecnością swoją koncert Moniuszki, a zakończy dzień na wieczorze tańcującym u hr. Adamostwa Potockich. Hr. Gołuchowski jutro we wtorek po obiedzie u byłego posła prezesa Izby handlowo-przemysłowéj p. Kirchmayera, odjeżdża wieczorem do Lwowa.

— Odbieramy z Podgórza dwa listy donoszące nam o iluminacyi w tem mieście w dniu przyjazdu p. Namiestnika do Krakowa. Nie tylko wszystkie domy aż do najodleglejszych uliczek były oświetlone, a latarnie miejskie zastąpiono różnokształtnemi ozdobnemi formami płomieni, lecz na ratuszu, na domu policyjnym i budynku szkolnym umieszczone były przerocza i cyfra Nemiestnika. Z Krzemionek dano właśnie ognia z moździerzy w chwili, gdy pociąg wjeżdżał na most kolei żelaznej.

— Przypominamy, że jutro we wtorek odegraną będzie w tutejszym teatrze wyborna komedya p. Sardou „*Les bons villageois*" na benefis ulubionego artysty p. Heniga.

— W dniu wczorajszym umarł w mieście naszem Michał Dobrzański, radca sądu krajowego. Nowa organizacya sądowa przeniosła Dobrzańskiego do na-

---

stoją; tam panuje ten duch urzędniczo-niemiecki, tam idea centralizmu wrogiego idei narodowej a żyjącego zawsze groszem i potem tego narodu; tam muzyki, weksle, lichwy, długi, zastawy, likiery, beczki i zapomnienie kłopotów i potrzeb domowych, z dziećmi głodnemi i bez koszuli. Zaglądają do kasyna mieszczańskiego czasem także i herbowi, ale to już tylko w wypadkach, gdzie zagraża jakieś *periculum in mora*, albo jeżli idzie o umizgnienie się do tego ciała idealnego, które nazywamy w życiu pospolitem „popularnością", albo gdy chodzi o jakieś konieczne załatwienie interesu, bo zwykłem ogniskiem szlacheckiem jest tak zwane kasyno obywatelskie, mające swą świątynię w gmachu teatralnym. Nie mamy zamiaru sądzić, czyli to odłączenie się szlachty jest złą lub dobrą rzeczą, nawet przyznamy, że kasyno tak zwane obywatelskie ma pewne zasługi około sprawy narodowej, będąc podczas długoletnich *Belagerungszustandów* jedynem stowarzyszeniem polskiem we Lwowie, milejby nam jednak było opisywać jedno wielkie i potężne kasyno narodowe.

Ale zaprowadzona dywizya między Rusinami i Polakami tłumaczy nam poniekąd subdywizyę pomiędzy mieszczaństwem i szlachtą; wszakże i Paryż pomimo rewolucyi zachował przedmieścia St. Germain, St. Antoine itp. z swemi tradycyami. Dotkliwszą różnicę zdań i dążności przedstawia nam kasyno czyli resursa kupiecka, w której panuje wyłącznie język i obyczaj niemiecki, a która jest zaludnioną przeważnie żywiołem izraelickim; wszelakoż i część katolicka jest tam zastąpioną dość silnie, i nie jeden z należących do mieszczan lowskich, który czasem nawet przebierał się w rogatywkę i w pocie czoła spłacał hołd chwilowym wymogom czasu, odwiedza dziś najpilniej resursę kupiecką, i czytając z zadowoleniem i współczuciem *Presse*, jedną i drugą, i im podobne centrałki, rezonuje o utopiach polskich, o zaślepieniu narodu tego i jego niepoznaniu się na dobrodziejstwie cywilizacyi niemieckiej. Nie o wiele różni się od resursy kupieckiej — kasyno urzędniczo-niemieckie; tam lojalni preferansiści, akredytowane politycznie partye wiskowe, z ojca i dziada wytrwali uprawiacze kultury niemieckiego kufla piwnego, i cała hierarchia dawniej meternichowskiego, później Bach Szmerlingowskiego, a dziś żałobę przywdziewającego systemu skupia się z swymi czcicielami, satelitami i nadziejami. Pilny dostrzegacz znalazłby tam najpewniejszy barometr polityczny. W czasach panowania bożyszcz dopiero wyliczonych, przybytek ten oświecony rzęsiście, odbrzmiewał głośną muzyką, śpiewami, rezonowaniem śmiałem i genialnem, polityką sięgającą poza Ren, Elbę, Pad, ujścia Dunaju, Egipt, Syryę itd. itd. *so weit die deutsche Zunge reicht, so weit das deutsche Element schleicht;* najwspanialej zaś lśnił wśród błogich chwil stanu oblężenia, kiedy to Kriegi, i równi im bywali! A dziś! — dziś — nie zadrżą szyby kasyna od herkulicznych śmiechów dwu lub trzycetnarowych postaci wykarmionych na niwach *Baerenlandu*, nie odbrzmiewają pokoje wykrzykami *verfl.... P......*; cicho, ponuro ściągają się tłuste i chude postacie w podwoje ulubione; półgębkiem przemawiają do kelnerów upomadowanych wyrzuconą Tannochininą; westchnienia rzęsiste podnoszą ukaftanikowane ziobrowiny, i tylko *bewährte Freunde* pozwolą sobie gdzieś w ostatnim pokoiku wyhąknąć *verfl...; aber eines schönen Morgens!... warten Sie nur!...*

Dalej troszeczka, poza kościół jezuicki i plac dawnego Castrum zdążywszy, znachodzimy obok policyi jeszcze jeden przybytek kasynowy, to jest ruski a raczej ruteński; bo w kasynie mieszczańskiem zespoleni są i Polacy i Rusini najszczerszego pochodzenia i usposobienia ruskiego, a obok nich — z prawdziwą uciechą to wspominamy — kilku zacnych Izraelitów. W ruteńskiem zaś kasynie zamknięte są podwoje dla każdego, kto nie jest wedle pojęcia Gründeriw i Vorstandiw *kremenno rewnym, twerdo z ruśka kreszczenym....* Wstęp tam jest wzbronionym dla reszty świata — Rutenizm tam panuje *na słuczaj*, a Polakom jest najbardziej zakazanym przystęp do tej nowozałożonej kabby mekańskiej; bo tam się mieszczą ci, którzy *choczut i żełajut zhody z Polakamy, ałe tylko na pastwyskach i w lisach polskich, łeboń na prystołach lackich.*

Smutne to dzieje tego Lwiegogrodu jak widzicie; — jedno miasto a pięć ognisk odrębnych towarzyskich, których dążenia tak są podobne do siebie, jak Rusin do Ruteńca. Przykre to i może niestósowne porównanie, ale kto zna dobrze jednego i drugiego, a obok nich Lwów, ten z nami się zgodzi.

Cóż mówić o młodzieży wśród takich okoliczności? Młodzież idzie wprawdzie więcej za popędem serca, ale przykłady i wychowanie domowe oddziaływają najzgubniej na usposobienia tej młodzieży, zwłaszcza, że mamy także i tu pewne rozgraniczenie, jakoby ręką czarodziejską zastósowane do powyższego podziału towarzyskiego. Mamy bowiem gimnazya: 1° tak zwane polskie; 2° dominikańskie *alias* niemieckie; 3° akademickie vulgo ruteńskie, bo języka ruskiego tam nieznamy tylko moskiewsko-ruteński; 4° nakoniec szkołę osobną niemiecko-żydowską. I jakże tu wymagać, ażeby wiek dojrzały skupiał się w jedno ognisko, zespolił swe myśli, zamiary i dążności, kiedy to wszystko od lat dziecinnych bywa prowadzone w odrębnych i pomiędzy sobą w najsprzeczniejszych kierunkach? Dawniej, kiedy wychowanie publiczne odbywało się wedle systemu monarchiczno-niemieckiego, i uśpione namiętności narodowościowe milczały, nie uczuwano żadnej różnicy, żadnej zawiści politycznej ani religijnej pomiędzy młodzieżą nauki, chociaż przewaga moralna żywiołu polskiego okazywała się wybitnie na każdem miejscu i przy każdej sposobności. Przewaga ta panuje dotąd, chociaż jej nikt nie podsyca sztucznie; lecz właśnie ten naturalny stan supremacyi intelektualnej gniewa przeciwników, którzy pragną dobić się pierwszeństwa, a pomimo wszelkich wysileń i wsparcia ze strony biurokracyi, nie mogą obalić porządku naturalnego rzeczy. Walka wyradzająca się chwilami z tego powodu, wpływa bardzo szkodliwie na umysły młode, i demoralizuje słabe charaktery, do czego przyczyniają się najbardziej... kawiarnie. W kawiarniach lwowskich bowiem mamy formalne *quartier latin*, gdzie znaczna część nadziei kraju, przy bilarze, cygarze i t. p.... rozprawia o polityce i narzeka, że żyć nie ma z czego.

J. M.

szego miasta, w którem rychło zjednał sobie powszechne poważanie prawością charakteru, głęboką wiedzą i nadzwyczajną zacnością serca. Straszne to były przejścia, które po r. 1863 z zakresu wypadków publicznych siągnęły aż do podwalin prywatnego życia Dobrzańskiego i na trzy ostatnie lata życia pokryły czarną nocą jego umysł niegdyś tak jasny, zakłóciły pogląd niegdyś tak bystry i głęboki. Do uczuć, które posiadał u znajomych, przyłączyło się odtąd współczucie dla jego osoby u wszystkich, którym była znana przyczyna tego strasznego przesilenia duchowego— a znaną była całemu miastu.— Pogrzeb ś. p. Michała Dobrzańskiego odbędzie się jutro o godzinie 3éj z południa z domu Leitera na Groblach.

— Jak słyszymy, Sądy karne w Galicyi otrzymały polecenie od ministerstwa, aby w przeciągu kilku dni dały opinię swoją względem potrzeby zaprowadzenia w kraju naszym sądów doraźnych na podpalaczy. Od opinii tej zawisła zapewne decyzya cesarska w sprawie zapadłej w tej mierze uchwały na jednem z posiedzeń ostatniej kadencyi sejmu galicyjskiego.

— Proszeni jesteśmy o ogłoszenie następującego wezwania:

„Komitet przedwyborczy okręgu myślenickiego z mniejszych posiadłości, wzywa niniejszem wyborców, aby we czwartek 31 stycznia po południu o godzinie 3éj w gmachu magistratualnym w Myślenicach zechcieli się zgromadzić dla naradzenia się nad postawieniem kandydata do Sejmu.

Myślenice 27 stycznia 1867.

— W ciągu czasu od 20 do 26 stycznia zrewidowano w Krakowie pod względem oświetlania 555 domów i znaleziono oświetlonych niedostatecznie 7, wcale nieoświetlonych 136, a właściciele tychże skazani zostali na grzywny.

— *Nowy Sącz* 26 grudnia.

(F. M.) Dnia wczorajszego zjechało się do Sącza 41 wyborców z większej posiadłości, w celu porozumienia do wybrania dwóch posłów. Wezwany p. Maksymilian Marszałkowicz na prezydującego, zrzekł się już dniem pierwej wraz z p. Marcelim Drohojowskim w komitecie przedwyborczym wszelkiej kandydatury z powodu słabego zdrowia, co też obaj wczoraj na zgromadzeniu wyborców potwierdzili, a mimo nalegań przyjaciół upraszali, aby głosów na nich nie dawano. Z zaleconych przez Komitet centralny krakowski, jakoteż przez wyborców postawionych i zgłaszających się własnowolnie kandydatów, po dłuższej dyskusyi, otrzymał absolutną większość głosów p. Faustyn Żuk Skarszewski, były poseł, któremu przez powstanie wszystkich uznanie zasług w Sejmie dla obwodu położonych towarzystwo potwierdziło.

Na drugiem miejscu otrzymał absolutną większość głosów p. Leon Chrzanowski, na trzeciem hr. Kazimierz Krasicki, po tych otrzymał p. Franciszek Trzecieski były poseł najwięcej, dalej p. January Struszkiewicz, a naostatek p. Fortunat Stadnicki.

Wyborcy obowiązali się moralnie do głosowania przy wyborze urzędowym posłów na tych samych, którym i teraz dobrowolnie każden z osobna za siebie głosy dawał. Jeżeli zatem przy głównych wyborach na teraźniejszem przedwyborczem zgromadzeniu nieobecni nie przeważą na inną stronę, toby z naszej urny wyszli pp. Faustyn Żuk Skarszewski i Leon Chrzanowski jako posłowie większej posiadłości w obwodzie Sądeckim.

— *Nowy Sącz* dnia 26go stycznia.

Sprawozdanie z posiedzenia Zgromadzenia przedwyborczego.

(S.) Wczoraj odbyło się przedwyborcze zgromadzenie wyborców z większej posiadłości ziemskiej, pod przewodnictwem b. posła nowotarskiego p. Maksymiliana Marszałkowicza, którego komitet cent. upoważnił do zwołania zebrania i do zawiązania komitetu przedwyborczego na obwód Sandecki. Po zatwierdzeniu komitetu obwod. złożonego z reprezentantów większej własności, po jednym z każdego powiatu, podziękowali obecni, na wniosek p. Marsa, p. Franciszkowi Trzecieskiemu przez powstanie, za wniosek postawiony w Sejmie względem prośby o zniesienie prawnych skutków postępowania karnego sądów wojennych, poczem pp. Maksymilian Marszałkowicz i Marceli Drohojowski oświadczyli na liczne z różnych stron otrzymane zapytanie, zapobiegając wszelkiej wątpliwości, iż dla braku zdrowia i innych ważnych powodów, nie mogliby podjąć mandatów poselskich, których ich sądy wojenne pozbawiły gdyby ich nawet zaufanie współobywateli do tego powtórnie powołać miało, i że od kandydatury stanowczo się uchylają; przyczem skreślił p. Marszałkowicz wymownie nadzwyczajną ważność obecnej sytuacyi, wskazał ogrom odpowiedzialności posła za czynności w Sejmie i Rajchsracie, podniósł niezbędność gruntownego i wysokiego uzdolnienia do skutecznego sprawowania, w następnej zwłaszcza kadencyi, obowiązków poselskich, wreszcie nacechował piętnem zbrodni ambicyą lub zaślepienie, co przeceniając swoje siły, na szkodę kraju i na własne poniżenie, pretenduje do krzesła prawodawcy. Nad uchyleniem się od kandydatury weteranów pracy narodowej i przodowników w każdej poczciwej sprawie, wysoko cenionych z poświęcenia, charakteru i nauki, wyraziło swój żal zgromadzenie, dając im zarazem jednogłośnie wotum wysokiego zaufania.

Nastąpiło przedstawienie kandydatów. Naprzód zalecił komitet, poprzednio na swojem zebraniu przedyskutowaną i uchwaloną kandydaturę, i umotywował swoją opinią o każdym kandydacie. Tymi są pp. Faustyn Żuk Skarszewski właściciel ziemski z Przyszowy; hr. Kazimierz Krasicki prezes galic. Towarzystwa kredytowego i gospodarczego, oraz właściciel ziemski z Jasienia; Leon Chrzanowski współpracownik dawniej *Czasu* a teraz *Przeglądu polskiego*. Petem wniósł p. Mars kandydaturę p. Franciszka Trzecieskiego kuratora Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia i włościciela ziemskiego z Ujścia-ruskiego, który oświadczył gotowość przyjęcia w danym razie poselstwa, czując się do tego zaszczytnego, ale trudnego i odpowiedzialnego stanowiska zupełnie uzdolnionym. W końcu wystąpił jako kandydat p. January Struszkiewicz ze Mszany, i wyłożył szczegółowo swój sposób zapatrywania się na krytyczne położenie kraju naszego i całej monarchii austryackiej, a w konkluzyi wskazał środki, jego zdaniem zaradcze. Po głosawaniu kartkami, w którem 41 wyborców, do głosowania na posłów uprawnionych, udział wzięło, okazał się rezultat następujący: p. Faustyn Żuk Skarszewski głosów 31; p. Leon Chrzanowski głosów 27; hr. Kazimierz Krasicki głosów 23; p. Franciszek Trzecieski głosów 19; p. J. Struszkiewicz głosów 6, zaczem obwieszczeni zostali pierwsi dwaj jako kandydaci na posłów posiadłości większej obwodu Sądeckiego, a trzeci z kolei jako ewentualny zastępca, na wypadek gdyby który z poprzednich wyboru nie przyjął, lub gdzieindziej wybranym został.

— Piszą nam z *Kańczugi:*

Dnia 24go stycznia b. r. odbyły się wybory z gminy miasta Kańczugi.

W tych wyborach dali obywatele tutejsi dowód pojęcia sprawy i dobra kraju wybierając wyborców do Łańcuta: Dr Edwarda Kellermanna, właściciela dóbr Kańczugi, X. Franciszka Trznadla, proboszcza obrz. łac. tutejszego, tudzież p. I. Glanzberga izraelitę sędziwego i poważanego, dając przez to dowód równouprawnienia.

— Niedawno wspomnieliśmy o zamordowaniu Dra Atlasa w Tarnopolu, teścia tutejszego adwokata Dra Zuckra; dziś o bliższych dowiadujemy się szczegółach tego wypadku. Wieczorem d. 1 b. m. Dr. Atlas zawezwanym został do przyjaciela swego Dra Schustra (lekarza pułkowego), który ciężką złożony chorobą wręczył mu 14,000 złr. w gotówce i papierach dla swej rodziny. Stało się to w obecności służącego wojskowego. Dr. Atlas powróciwszy do domu, oddał pieniądze żonie swej do schowania, a w parę minut później nieznajomy chłopak przyjechał po niego do chorego. Na odległej łące czekał obu służący lekarza pułkowego, który chciwy majątku swego pana, zamordował Dra Atlasa, przy którym atoli żadnych już nie znalazł pieniędzy. Odebrawszy mu zegarek z łańcuszkiem, złoczyńca uciekł; w tych dniach ujęty przyznał się do wszystkiego, oddano go sądowi wojskowemu i aresztowano również owego chłopaka, który był z nim w zmowie.

— * Od czasu słynnej prelekcyi Karola Rittera o Tatrach, bardzo wielu uczonych z Berlina i Wrocławia zwiedza Karpaty i wydaje ich opisy. Obecnie wyszła w Berlinie książka zbiorowa, złożona z rozpraw o Karpatach Dra Aschersona, A. Englera, Kuhna i Reimana. Autorowie jej są botanicy, i oddają się innym naukom przyrodniczym. Prace ich razem w tem dziele zebrane pod napisem: „*Eine Karpatenreise*“, są owocem podróży odbytej po Tatrach w r. 1864. Pierwotnie były one ogłoszone w czasopismie „*Verhandlungen des botanischen Vereins für Brandenburg.*“

— W ciągu dnia 26 i 27go stycznia przeciągały chmury, które dnia 26go dészcz, w nocy na 27 dészcz i śnieg a wieczór 27go śnieg sprowadziły. Ciepło w cieniu doszło dnia 26 stycznia do + 2°.6 od — 1°.4, następnego do + 1°.0 od — 0°.6. Wiatr zachodni wieczorem dnia 26 i w nocy na 27 silny, przeszedł dopiero po południu na cichy północno-wschodni. Barometr do 6téj godziny dnia 27go rano doszedł do 329‴,50, a do 10téj wieczór opadł na 328‴,06; poczem znowu poszedł do góry i o godzinie 6téj rano 28 wskazywał już 329‴,62 termometr zaś — 1°.4 Reaumura.

— We wtorek dnia 29go stycznia, Śgo Franciszka Salezego biskupa.

(Nadesłane.)

Im więcej za dni naszych cnoty religijne i domowe w zapomnienie przechodzą, tem skrzętniej powinniśmy między schodzącemi ze świata osobami podnosić owe wzniosłe cnoty przeszłości, aby obecne pokolenie zagrzać i zachęcić do walki życia na przykładach, które im dalej, tem bardziej stają się rzadkiemi.

Takim wzorem cnót była zmarła 16 stycznia b. r. w Stanisławowie w 62 r. życia swego śp. Albina z Antoniewiczów Romaszkanowa, rodzona siostra słynnego w całej Polsce księdza śp. Karola Antoniewicza. Była to niewiasta wedle ducha bożego. Jej życie było życiem wiary, nadziei i miłości! Któż bowiem obowiązki względen Boga i ludzi tak ściśle wypełniał jak ona? Jako córka stała się pociechą tych, którzy jej życie dali; żona stała się wzorem wszystkich cnót małżeńskich; a będąc panią, przemieniła to imię na imię matki, opiekunki i pocieszycielki tych, którzy ją otaczali. Jej życie było życiem ciągłego zaparcia siebie, poświęcenia dla innych, wypełnienia obowiązków, bo żyła życiem wiary. Sp. Albina kochała Boga, kochała ludzi, lecz w ludziach kochała Boga nie siebie, przeto też w jej miłości nie było samolubstwa; zapominała o szczęściu własnem, a pamiętała o szczęściu cudzem. Ta miłość objawiała się słowem, milczeniem i czynem! Miłość Boga jaśniała jak słońce w jej sercu i rozrzucała promienie miłosierdzia około siebie; w bogactwie swojem dzieliła się łzami i chlebem swoim. Któż płaczący odszedł od niej z nieotartą łzą, głodny nie nasycony, nagi nie przyodziany? Któreńże obcy nie znalazł przytułku w jej domu, gdzież sierota, któregoby do siebie nie przytuliła, i jako własnego nie przybrała dziecka? Nawet i po za grób sięgają jej dobre uczynki, wystawiła sobie trwały pomnik, przez utworzenie i wieczyste wyposażenie domu Ochronki dla sierot w Stanisławowie, niemniej jak i przez to, że cały prawie majątek już za życia rozdała między wychowanków, których od 1846 r. za własne dzieci przybrała i los im tym sposobem zabezpieczyła. Cała jej istota, całe jej wewnętrzne i zewnętrzne życie, zdawało się ciągle powtarzać one słowa: Oto ja służebnica Pana mojego, niechaj będzie święta wola Jego! To też, kiedy ją Bóg ciężkim dotknął krzyżem przez śmierć najukochańszego męża, wtedy pełna pokory, boleści i poddania się, wymówiła nie usty, ale sercem, to jedno krótkie, ale ważne słowo, w którem się cała mądrość krzyża zawiera: niechaj będzie święta wola Twoja! i dla tego to pokój duszy tak wpośród radości i szczęścia jako też wpośród smutku i łez, nigdy jej nieopuszczał. Wszyscy nad nią zapłakali, bo uczuli w niej stratę wielką, ona jednak nie umarła, ale żyje i pamięcią wśród nas nigdy żyć nie przestanie! Nie masz nikogo, ktoby pamięci jej złorzeczył; nie masz nikogo, ktoby pamięci jej nie błogosławił! Błogosławieństwo wszystkich, co ją otaczali, łzy sierót i modlitwy ubogich poprzedziły ją i utorwały jej duszy, jak miło nam jest spodziewać się, drogę do Nieba.

Idźmy tą drogą, którą ona nam wskazała, byśmy tam trafili, gdzie ona dziś przebywa.

Pokój jej duszy i cześć jej świątobliwej pamięci!

Lwów 25go stycznia 1867 r.

Ks. A. L.

Sprawy Sądowe.

Kraków d. 26 stycznia.

Prezydujący: Dr Rotschek; sędziowie: Schnitzel, Dubowski; protokulista: Fiebich; obrońca: Dr Machalski.

(Lichwa). Małą jest liczba zwolenników nowej ustawy o lichwie z d. 14 grudnia 1866, a nawet większa część jej obrońców zapatruje się na nią li ze stanowiska teoryi. Nie chcąc bynajmniej własnego objawić zdania, sądząc zresztą, że przebieg rozprawy niniejszej najlepiej nowej ustawy wady i zalety wykaże — powiemy tylko, iż trudno żądać od poszkodowanego, aby sam *przeciwko sobie* przeprowadził dowód swej lekkomyślności, niedoświadczenia lub słabości rozumu (tj. że jest głupim).

W danym wypadku oskarżoną jest o lichwę Feigel Peiperl, kobieta 60 letnia. Prokuratorya odstąpiła od dalszego dochodzenia tej sprawy, ponieważ według § 7 nowej ustawy, lichwa obecna nie zawiera tych wymogów, które są potrzebne, aby ją z urzędu dochodzono; prokuratorya zatem zostawia poszkodowanemu dalsze kroki. Ale poszkodowany nie przybył na rozprawę. Obrońca uprasza, aby Sąd, trzymając się ściśle litery prawa, uważał tę sprawę za całkiem załatwioną. Sąd postanowił odroczyć rozprawę — ponieważ poszkodowany z początku był tylko zawezwanym jako świadek; teraz zaś inne warunki wymagają jego obecności. — W tem nadchodzi poszkodowany — rozpoczyna się więc rozprawa.

Poszkodowany Wacław Hojda zapytany przez prezydującego odpowiada, że chce wystąpić jako oskarżyciel prywatny i na samym wstępie wylicza kilka osób, od których oskarżona również wysokie pobierała procenta, aby udowodnić, że zachodzi tu lichwa z rzemiosła. Obrońca zwraca uwagę, że Sąd wyrokujący nie może się zajmować czynnością, która należy do sędziego śledczego; poszkodowany może wystąpić jako denuncyant przed prokuratoryą — ale rzeczą Sądu jest przeprowadzić rozprawę o pożyczki, stanowiące właśnie przedmiot takowej. Prezydujący więc pyta poszkodowanego, czy sobie życzy rozprawy o swoje pożyczki — lub może odroczenia jej aż do dalszego dochodzenia przytoczonych przezeń faktów. Gdy poszkodowany nie żąda odroczenia, prezydujący przeprowadził rozprawę, przechodząc tylko pożyczki, od których Feigel Peiperl lichwiarskie brała odsetki.

Przebiegu tej części rozprawy nie widzimy potrzeby przytoczyć; oskarżona wypiera się wszelkich czynności karygodnych a poszkodowany na swoje twierdzenia nie ma świadków.

Jako oskarżyciel prywatny poszkodowany nie żąda ukarania obwinionej, tylko zwrotu swej szkody.

Następnie zabiera głos obrońca Dr Machalski, a odwołując się na § 3ci nowej ustawy o lichwie nie pojmuje, dlaczego nie starano się przedewszystkiem o udowodnienie istoty czynu lichwy. Według paragrafu tego powinien bowiem przedewszystkiem poszkodowany, jako oskarżyciel, udowodnić, że nadużyto jego krytycznego położenia, jego niedoświadczenia, słabości rozumu lub lekkomyślności, powinien był udowodnić, jakiej używają w Krakowie stopy procentowej i że zawarowane odsetki w rażącej z nią pozostają sprzeczności. Nic z tego wszystkiego nie uczynił poszkodowany; obrońca nie poczuwa się do obowiązku przeprowadzenia dowodu przeciwnego, czyni to jednak w interesie oskarżonej, i w sposób dowcipny wykazuje, że poszkodowany nie jest głupim, ani niedoświadczonym, ani lekkomyślnym i że nie znajdował się w położeniu krytycznem. Udowodniwszy nakoniec, że nawet zeznania poszkodowanego niczem nie są poparte, uprasza, aby Sąd obwinioną uznał za zupełnie niewinną.

Po krótkiej naradzie następujący zapadł wyrok: Feigel Peiperl uwalnia się; o karze nie ma mowy, bo jej poszkodowany nie żądał — a z żądaniami swemi odsyła Sąd poszkodowanego na drogę cywilną.

W ciągu tygodnia następujące rozprawy ostateczne odbędą się przed tutejszym Sądem karnym:

We wtorek dnia 29: Kozuba Jana i wspólników — o nadużycie władzy urzędowej; Niemca Jana i wspólników — o kradzież; Fleszyńskiego Henryka i wspólników — o kradzież;

We środę dnia 30: Guzikowej Agneszki — o kradzież; Piotrowskiego Pawła i wspólników — o kradzież.

We czwartek dnia 31: Marca Majdala — o ciężkie obrażenie ciała; Dudka Błażeja — o ciężkie obrażenie ciała; Musiata Hipolita i wspólnika — o kradzież; Ungra Symchy — o lichwę;

W piątek dnia 1 lutego: Święczka Jana — o ciężkie obrażenie ciała; Przebindy Jana — o zamach morderczy.

Przyjechali do Krakowa od 26go do 28go stycznia.

HOTEL DREZDENSKI: Emilia Abraham z Kongresówki, Józef Bierkowski kupiec z Wrocławia, Wanda Dolańska z Grembowa, Kryspin Swieżyński z Jagodnika, Przesław Sławiński właściciel dóbr z Kleczy.

HOTEL POLLERA: Ludwik Krupski właściciel dóbr z Galicyi, Hubbert Greis muzykant, Leon Parkierowicz komisarz z Galicyi, Seweryn Nowosielski właściciel dóbr, Maciéj Bojanowski właściciel dóbr z Kongresówki, Józef Jastrzębski Dr med. ze Lwowa, Kazimier Miszewski rządca z Radziszowa, M. Haisler kupiec, S. Lühtenstein kupiec z Prus.

HOTEL SASKI: Adolf Jordan właściciel dóbr z Tarnowa, Aleksander Winogradzki właściciel dóbr z Besarabii, Henryka Olszewska właścicielka dóbr ze Lwowa, Jan hr. Stadnicki właśc. dóbr z Galicyi, Artur Różycki właśc. d. ze Szwecyi, Edward Homolacz wł. dóbr, z Gnojnika, Bronisław Homolacz c. k. kapitan marynarki z Tryestu, Józef Paszkowski właś. dóbr, Ksawery Gurowski, Paweł Tropyrek z Kongresówki, Butni Katzmann właś. d. z Besarabii, Ignacy Wicht z Rządowic.

TREŚĆ OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH.

w *Dzienniku Urzędowym* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawezwania: Sąd krakowski posiadacza skradzionéj Karolowi Ripperowi obligacyi indemn. zachodnio-galicyjskiéj liczba 3,199 na 1,000 złr., zgłoszenie się w ciągu lat 3.

Zawiadomienia: Sąd w Bochni spadkobierców Jędrzeja Chodzińskiego o wydaniu mu pozwu przez Henryka Zawiszę o ekst. 150 złr. z rdalności pod l. 565/288 w Bochni, ust. rozp. 8 maja.— Tenże sąd Andrzeja Daczyńskiego o wydanin mu pozwu przez Henryka Zawiszę o ekst. 50 złr. z realności pod l. 565/288 w Bochni, ust. rozp. 8 maja; kurator Dr Serda.— Sąd N. Sądecki Petronellę Działańską, Antoninę Antoszewską, katarzynę Tańską, Maryannę Malinowską i Karola Telkel o zaintabulowaniu Mendla Pfeffer jeko właściciela realności pod l. 425 w N. Sączu; kurator Ds Zieliński.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

POSIEDZENIE IV

Ogólnego zgromadzenia Członków Tow. rol. krak. dnia 22 stycznia.

Członek Komitetu p. Konopka odczytuje pytanie 9. „Dochód z propinacyi jest prawie jedynym „kapitałem obrotowym w gospodarstwach większych „posiadłości naszego kraju. Jeżeli właściciele prawa „propinacyi dochodami z samejże propinacyi wynagrodzeni być mają, nastręcza się pytanie: 1) Czyli „uzasadnionem jest przypuszczenie, iż się dochód „z propinacyi podniesie i pod jakiemi warunkami takiej podwyżki spodziewać się można. 2) Co ma być „wzięte za podstawę do obliczenia wysokości wynagrodzenia za prawo propinacyi“.

P. Koziebrodzki zabiera głos względem tego pytania. Zdaniem jego treść i redakcya pytania zawiera już niejako przesądzenie przyszłego uregulowania tej kwestyi; gdyby mianowicie ustęp: „Jeżeli właściciele prawa propinacyi dochodami z samejże propinacyi wynadgrodzeni być mają“ — był wzięty pod obradę, mógłby wzbudzić podejrzenie, że członkowie Zgromadzenia chcą tego rodzaju wynagrodzenia. Mówca jest przeciwny dyskusyi nad tak postawionem pytaniem. Uważa on w ogóle, że podniesienie kwestyi propinacyi nie jest na czasie, ponieważ przy obecnych przeobrażeniach społecznych, wprowadzenie tak doniosłej i zawiłej kwestyi może tylko wprowadzić większy zamęt szkodzący dojrzałemu zbadaniu kwestyi innego rodzaju. Załatwienie finansowe sprawy propinacyjnej jest przy dzisiejszym stanie targu pieniężnego wcale niedogodnem. Lecz ponieważ ta sprawa już raz jest postawioną, ponieważ złączoną jest pośrednio z kwestyą społeczną, wymaga więc szybkiego rozwiązania; nim do tego dojdzie, może być używaną i do agitacyj politycznych. Dzisiaj prawo propinacyi przywiązane jest do większych własności. Odebranie tego prawa może się odbyć tylko albo drogą zrzeczenia się, albo drogą wykupu. O zrzeczeniu się nie ma mowy, gdyż dotykałoby one praw trzecich, nadwerężając hypoteki. Pojęcie zaś wykupu mieści w sobie ugodę dwóch stron, jednej która sprzedaje, drugiej która kupuje. Tymczasem według przypuszczenia znajdującego się w pytaniu dziewiątem, dzisiejsi posiadacze mają sobie sami spłacić tę sprzedaż własnemi dochodami z propinacyi, znaczy to tyle co przekładać z lewej kieszeni w prawą. Nie wchodząc w to, kto ma korzystać z tego zniesienia prawa, niewątpliwem jest jednak, że te korzyści dostaną się w udziale innym osobom niż dotychczasowym posiadaczom. Niech więc ten nowy nabywca płaci. Mówca jest za postępem wszędzie, lecz chce, ażeby idea postępu nie wykluczała idei sprawiedliwości, ażeby nie faworyzowała jednych ze szkodą drugich. Powiadają powszechnie, że kraj ubogi, ale przecież i właściciele większi są jego cząstką, i byłoby niesłusznie, aby jedna tylko warstwa społeczeństwa ponosiła ciężar tak wielkiej zmiany. Ustęp 1szy pytania. które chce widzieć podwyżkę w przyszłości z dochodów propinacyi, nie łagodzi goryczy, która wypływa z postawienia pytania, bo jest dotychczas bardzo względnem, czy się propinacya w ogóle podniesie. Zależy to od podniesienia całego dobrobytu kraju. Na tak niepewnych danych nie jest racyonalnie budować operacyą finansową. Według wyrażenia jednego z ekonomistów, interes jest największym mędrcem i spekulantem, dla tego też nikt filantropią się nie kieruje w tej kwestyi. Mówca jest w ogóle przeciwnym dyskusyi nad tem pytaniem, nie widzi rzeczywistych praktycznych rezultatów, któreby z rozpraw w tutejszem zgromadzeniu wypłynąć mogły. Towarzystwo nie jest żadnem ciałem prawodawczem; tworzenie zaś tylko nowych projektów i planów, doprowadziłoby do większego zagmatwania tej sprawy. Dla tego też wnosi o przejście do porządku dziennego motywowane w tym sensie: Zgromadzenie ogólne Towarzystwa rolniczego, w zaufaniu, że Sejm przyszły z bezwzględną sprawiedliwością rozstrzygnie kwestyę propinacyjną, przechodzi do porządku dziennego nad pytaniem dziewiątem.

Prezes Henryk hr. Wodzicki objaśnia, że postawione pytanie, a mianowicie ustęp, o którym poprzedni mówca wspomniał, nie zawiera żadnego twierdzenia co do rozwiązania tej kwestyi, lecz jest tylko prostem przypuszczeniem.

Wice-prezes Paszkowski popiera wyrzeczenie Prezesa, dodając, że nawet złe postawienie pytania nie wyłącza dyskusyi.

Adam hr. Potocki mówi przeciw wnioskowi p. Koziobrodzkiego. Forma tego wniosku nie była właściwą. Kwestya propinacyjna zasługuje na głębsze roztrząśnienie. Przedewszystkiem byłoby zadaniem naszem wyczerpnąć tę kwestyą, ażeby Sejm przyszły przy wydaniu uchwały miał pewne skazówki, do którychby się bardzo przyczyniło zdanie takiego jak nasze Zgromadzenie. Mówca uważa więc wniosek, o którym mowa, jako zbyt lekko postawiony. W sprawie propinacyi jeden z najważniejszych względów, który dotychczas dostatecznie nie był objaśnionym, jest pytanie, co ma być właściwie przedmiotem wykupu: Czyli tylko prawo propinacyi na obcych gruntach, czyli w ogóle prawo całe bez względu na grunta, na które się rozciąga. Opinia publiczna musiałaby się ustalić w tym względzie, dla tego wnosi mówca, ażeby nie przejść do porządku dziennego.

P. Koziobrodzki odpowiada, że wniosek jego nie tyczy się pytania, tak jak jest postawionem przez posła Potockiego, ale tak jak było postawionem przez Komitet.

Erazm Skarżyński wyraża swoje zadziwienie, że p. Potocki podaje w wątpliwość, co ma być przedmiotem wykupu. Hipoteka to najjaśniej wyłuszcza, dla tego wnosi mówca, ażeby przejść do porządku dziennego.

P. Rej prosi p. Potockiego o objaśnienie tego, co chciał powiedzieć.

P. Kieszkowski oświadcza, że zdaniem jego uwaga p. Potockiego ściąga się do tego, kto ma być właścicielem po wykupnie. Czy obywatel zostaje współwłaścicielem czy nie.

(Dokończenie nastąpi.)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 26 stycznia. Doniesienia z Trikali (w Tesalii), z 24go zaprzeczają temu, co piszą dzienniki greckie o utworzeniu rządu tymczasowego powstańczego w Epirze i Tesalii i że co dzień liczba powstańców powiększa się. Tesalia i Epir zupełnie spokojne.

Paryż 27 stycznia. *Monitor* ogłasza dekret z d. 25 b. m., który zwołuje senat i ciało prawodawcze na dzień 14go lutego.

Madryt 26 stycznia. Dekret królewski zarządza reorganizacyę armii i naznacza zwykły jéj stan na 200,000 ludzi. Armia podzielona będzie na trzy kategorye: 1) wojsko stałe, którego pobór Izby oznaczać mają, 2) czynną rezerwę, która zostawioną jest do dyspozycyi rządu, i 3) rezerwę nieczynną, do której powołania potrzeba umyślnéj ustawy. Milicye prowincyonalne są zniesione.

Petersburg 26 stycznia. Donoszą o stanie telegrafu rosyjsko amerykańskiego, że na linii rosyjskiéj, to jest do cieśniny Behringa, w tym jeszcze roku rozpocznie się czynność. Cieśninę Behringa już zbadano i wymierzono; linia amerykańska również do cieśniny Behringa już gotowa.

Petersburg 26 stycznia. Ogłoszono tu odezwę do składek na budowę kościoła prawosławnego w Nowym Jorku. *Sewernaja Poczta* mówi: Budowa kościoła rosyjskiego w Nowym Jorku jest odpowiedzią na dążenie kościoła anglikańskiego pragnącego zbliżyć się z kościołem rosyjskim.

Konstantynopol 26 stycznia. Okręt wojenny amerykański udał się do Kandyi, aby przewozić rodziny Kandyotów do Grecyi.

Bardzo dziś skąpy jest zasób wiadomości politycznych. W Austryi kwestya wyborów zajmuje przedewszystkiem umysły i bój toczy się na polu wyborów do Rady państwa; w Prusiech również wybory do parlamentu głównem są zadaniem; we Francyi izby zwołane będą za dni kilkanaście i stronnictwa sposobią się do interpelacyj, któremi zastąpić muszą rozprawy nad adresem; kwestya reformy wyborczej w Anglii ucichła; — tak więc prawie w całej Europie widać już przygotowania do parlamentarnych zapasów.

Pełnomocnicy państw związku północno-niemieckiego mieli jeszcze 26go b. m. posiedzenie, lecz spodziewają się w Berlinie, że już bliskiem jest podpisanie traktatu, mającego służyć za podstawę tego związku. Parlament niemiecki zwołany będzie na d. 24 lutego.

Dzienniki rosyjskie nie przestają przewidywać nowych zawikłań z powodu sprawy wschodniej. Telegram doniósł już o zapatrywaniu się *Journal de St. Petersbourg*, który uważa jeden strzał nad Bosforem za ważniejszy niż wszystkie konferencye dyplomatyczne. Nic tu nowego nie powiedział organ rządu rosyjskiego, bo zawsze i wszędzie fakt stanowczy więcej znaczy i prędzej przyprowadza do końca, niż długie rozhowory dyplomatyczne. Ale z powodu noty tureckiej z dnia 26go grudnia, którą podaliśmy w piśmie naszem, *J. de St. Pet.* powiada, że akt ten jest sumarycznem oskarżeniem Grecyi i początkiem pogróżek. Zapewne mocarstwa zawezwą Turcyę, aby dowiodła dokumentnie swoich oskarżeń. Słowa te, jak i ruch umysłów w Rosyi podniecany równocześnie przez dzienniki i duchowieństwo przeciw wyznawcom księżyca, nastrają całą tę kwestyę wschodnią na miarę nowej wyprawy krzyżowej. Nie sądzimy, aby to wszystko było robione bez planu z góry powziętego.

Półurzędowa florencka *Italie* w artykule mówiącym o stosunkach politycznych między Włochami i Austryą protestuje przeciw pogłoskom przymierza austryacko-włoskiego, jakie w ostatnich czasach rozpuszczano. „Austrya — mówi ten dziennik — zmierza ku odwetom wojennym, których Włochy nie mają żadnego interesu popierać, choćby też pośrednio. Nikt we Włoszech nie myśli o wejściu w kombinacye kończące się wojną, choćby też miało iść dla nas o Trydent. Prusy i Rosya, z ktoremi Austrya mogłaby kiedyś wojnę rozpocząć, są naszemi przyjaciołmi. Przymierze pruskie ma nadewszystko dla nas wielką cenę; byłoby szaleństwem narażać się na utratę jego. Austrya niczem się dla nas nie zaleciła. Bitwa pod Sadową pozbawiła ją Wenecyi; lecz gabinet wiedeński nic nie przyznał Włochom jako rękojmię przyjaźni pod względem sprostowania granic, a to pomimo rad Francyi. Dla czegoby Włochy liberalne miały się wiązać z państwem, które zawsze było wyobrazicielem reakcyi? Minęły czasy, kiedy domy panujące szukały związków z Austryą. Włochy, jak mniemamy, nie będą działać przeciw Austryi, lecz nic nie zyskają, jeśliby się łączyły z jej losami. Zdaniem przeto naszem, bardzo bacznie trzeba przyjmować wszelkie komentarze, któreby mogły być dodawane do wypadku podróży następcy tronu włoskiego do Wiednia.“

Powyższe słowa zaprzeczają poczęści doniesieniom o spokrewnieniu się dworów florenckiego i wiedeńskiego; bardziej zaś jeszcze ciągłym pogłoskom o przymierzu francusko-austryacko-włoskiem w przewidywaniu wypadków na Wschodzie. Włochy niechcą na Wschodzie iść na przekor Rosyi, a przewidując możebność ponownego starcia się Austryi z Prusami, pragną utrzymać przyjaźń Prus, a nie wiązać losów swoich z losami Austryi, która im nie ma już nic do ofiarowania.

Nie wiemy jeszcze, skąd wynikła pogłoska o zamordowaniu króla Wiktora Emanuela. Wyszła ona atoli z Florencyi, skoro jej ztamtąd zaprzeczono; z dziś otrzymanych przez nas dzienników paryskich *La France* zaprzecza tej wieści, ale nie podaje, zkąd ona urosła.

Izba deputowanych w Lizbonie bawi się jeszcze adresem i rozprawami nad nim. Przy tej sposobności opozycya zarzuca rządowi niepotrzebne wydatki wojenne, mianowicie założenie obozu pod Taneos i ściąganie rezerw. Ministrowie spraw zagranicznych i wojny tłumaczyli konieczność tych zarządzeń niepokojami w Hiszpanii. Izba przyjęła to tłumaczenie się.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Florencya 28 stycznia. Projekt ustawy ministra Scialoja ogłasza kościół wolny od wszelkiego mieszania się państwa w wykonywanie spraw duchownych. Mianowanie biskupów, przysięga, *placet*, *exequatur*, przywileje wyjątkowe kościoła, zniesione zostają. Wydatki kościelne ponoszone być winny przez samychże wyznawców za dobrowolnym udziałem wiernych i oznaczeniem majątku kościoła przez prawo. Przyczynianie się do utrzymania kościoła ze strony państwa, prowincyj i gmin ustaje, sami biskupi mogą zarządzić wymianę dóbr kościelnych na pieniądze za spłatą 600 milionów lirów do skarbu publicznego w półrocznych ratach po 50 milionów. Gdy większość biskupów sprzeciwiła się wzięciu na siebie sprzedaży dóbr kościelnych, przeto rząd przystępuje do takowego, przekazując biskupom wypłatę renty pięcioprocentowej od 50 milionów.

Kursa. Wiedeń 28 stycznia godzina 2 po połud. Metaliki 58·80. — Pożyczka narodowa 70·25. — Losy z roku 1860 86·50. — Akcye banku 732.— Akcye kred. 166.70. — Londyn 131.60. — Srebro 130·50.— Dukat 6·23.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

†

Dnia 19 b. m. zmarła w Winiarach p. Tekla z Gorczyńskich 1go małżeństwa Zdankiewiczowa, 2go Adamska.

Religia, wrodzona serdeczność, uczciwość i rzetelność wskazała jej przez świat drogi, z których przez całe życie swoje, pełne trudów i pracy, nigdy nie zboczyła. Szczupły był jej zakres działania, toć też i czyny głośnemi być nie mogły. Jednakże wychowała dzieci z prawdziwą macierzyńską troskliwością i postawiła wszystkie za życia jeszcze na stopie tej samoistności, na które jej skromne środki starczyły; wszystkie też, jakby przeczuwając ostatnie widzenie się razem, zjechały się na święta Bożego Narodzenia do niej, usłyszawszy przy odjeździe ze łzą w oku i z powątpiewaniem to tylko pytanie: „Czyliż wąs tak razem znowu widzieć będę?“

I odgadła wyrok Boży, a po krótkiej chorobie zasnęła w Panu z tym spokojem duszy, jaki tylko rzetelne wypełnienie wszystkich obowiązków nadaje, które jej życie nałożyło.

Cześć więc jej cieniom!

Toć też wszyscy, z którymi za życia miała sponobność bliżej się zetknąć, w uznaniu jej cnót cichych i życia niczem nieskażonego wyrzekli ze łzą w oku głosem, z głębi szczerego serca pochodzącym,

Wieczne odpoczywanie!

(216)

Uwiadomienie.

Nr. 221

Wysokie c. k. Namiestnictwo rozporządzeniem z dnia 16 Października 1866 r. do L. 46,505 udzieliło miastu Kołomyi, oprócz istniejących już 4 jarmarków, koncesyą na cztery nowe jarmarki, a to:

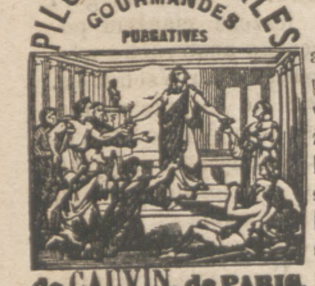
na dzień 6 Lutego (25 Stycz ob. g.)
„ 24 Kwietnia (12 Kwiet. ob. g.)
przez ośm dni głównie na konie, tuczne woły i płótno.
„ 15 Czerwca (3 Czerw. ob. g.)
„ 30 Pazdziernika (18 Paźdz. ob. g.)

Gdyby na który z tych dni święto przypadło, tedy odkłada się jarmark na następujący dzień powszedni.

Zaprasza się tedy Szanownych kupców i gości jarmarkowych do uczęszczania na pomienione jarmarki z tym dodatkiem, że miasto postarało się o wszelką wygodę, jakoteż o obszerną targowicę nad rzeką Prut, na pomieszczenie bydła na jarmark przypędzonego.

Tudzież zaprasza się o częstsze odwidzania targów tygodniowych w Piątki z bydłem. (179-1-3)

Z Magistratu miasta Kołomyi.
dnia 22 Stycznia 1867 r.



Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodnie przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, reumatyzmom, podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia** itp., w ogóle przeciw **wszelkim słabościom z nieczystości i zepsutych humorow pochodzących.** (9-4-24)

Prawdziwe Pigułki Cauvina konserwują się bez uszkodzenia czas bardzo długi Wynalazca od niedawna przygotowuje je umyślnie zastosowane do klimatu Polski.

Dostać można w Krakowie w aptekach W. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka.*

EAU des CORDILIERES.

Jeden z najskuteczniejszych środków przeciw bolu zębów. W jednej chwili uśmierza najgwałtowniejszy ból zębów i zapobiega przez ciągłe użycie pruchnieniu zębów, które się psuć zaczęły. **Proszek do zębów z gór kordylierskich.**

Skład w Paryżu przy ulicy Rivoli N. 33; — w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego* i we Lwowie w aptece Wgo *Piotra Mikolasza* - w Warszawie w Składzie materyałów apt. p. *Gallego.* (12-4-)

50 sztuk matek

młodych, rasy Negretti,
z owczarni cesarskiej z Holitsch,
i kilkanaście
Baranów 2u i 3-letnich,
z owczarni hr. *Walis* z Koleszowic pochodzących, są do sprzedania **w Jodłowy** poczta Brzostek.

Owce mogą być **po strzyży,** a Barany **każdego czasu** odebrane. (169-3)

Wieś,

o pół mili od Krakowa położona, mająca przeszło 160 morgów gruntu dworskiego, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela kancelarya *Dr. Altha,* Adwokata krajowego w Krakowie. (209-2-3)

C. k. uprz.



KAROLA LUDWIKA.

OGŁOSZENIE.

Ruda ognista (asfalt), żywica skalna i wosk ziemny (ozokerit),
będą na kolei naszej
od dnia 20. Stycznia r. b.
aż do dalszego rozporządzenia także i bez opakunku wporządkowane do 1. klasy towarowej, nie ręcząc atoli za ich uszkodzenia.

Wiedeń, dnia 11. Stycznia 1867 r. (172--3)

Bižuterye.

Kwiaty Paryskie

w najcieńszym gatunku,
Parfumerye, Kosmetyki, Mydła i Pomady
angielskie i francuskie,
Wachlarze najnowsze paryskie,
Lornety teatralne,
nadeszły do Handlu (94-3-10)
LEONA FEINTUCHA
w Krakowie.

Gorsety najświeższego kroju.



W oetatnich czasach wiele osób używa mego ogłoszenia — ażeby więc Szanowną Publiczność zachować od falsyfikatów, czuję się spododowanym ogłosić niniejszem, że prawdziwy, przeze mnie od wielu lat wyrabiany

SYROP PAGLIANO z Florencyi,

dla Austryi jedynie w przeznaczonym na to Składzie głównym u p. *Józefa Rafila* w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 15, czysty i niefałszowany nabyty być może.

Jedna flaszka kosztuje 1 złr. 40 ct. — tuzin 13 złr. 50 ct. z opakowaniem. — Odsprzedający otrzymają osobną zniżkę.

Zbytecznem znajduję wychwalać ten środek, któremu wiele tysięcy ludzi swoje ozdrowienie zawdzięcza, muszę tylko zauważyć, że obowiązkiem każdego dobrze życzącego ojca rodziny jest, mieć zawsze ten środek pod ręką, gdyż szczególnie w gorączkowych chorobach, wewnętrznych zapaleniach, febrach, zapaleniu gardła, które często u dzieci się wydarza tam, gdzie lekarza nie zaraz mieć można, zawsze z najlepszym skutkiem był używany. (112-3-6)

Syrop ten rozdziela wewnętrzne złe soki i wyprowadza takowe za pomocą wypróżnień i moczu, dla cierpiących na hemoroidy jest tenże niezrównany. — Gdy wiele chorób ze zgęstnienia krwi pochodzi, najlepiej można poznać skuteczność Syropu w czyszczeniu krwi, używszy pierwszą dozę; nawet w zastarzałych chronicznych chorobach, nieocenionym jest ten środek, — Bliższe szczegóły mieszczą się w załączonej przy każdej flaszce broszurze, 64 stron mającej. Najmniejsze zamówienie, jakie z Florencyi wysyłam, jest 10 flaszek. — Każda flaszka prawdziwego Syropu Pagliano, opatrzona jest powyżej wyciśniętym znakiem.

Hieronim Pagliano, profesor medycyny z Florencyi.

HERRMANN ALPHONS,

Lekarz zębów w Krakowie,

podaje niniejszem do wiadomości swym Szanownym Pacyentom, że od **1go Marca do 10go Kwietnia rb.** bawić będzie w **Bielsku i Cieszynie** dla udzielania rad potrzebującym tychże.

Obcym osobom, które w Krakowie pomocy lub rady zasięgnąć pragną, a z miejscowością nie są obeznane, zwraca się uwagę, aby raczyły sobie, albo pewnych wziąść przewodników, lub też adres jego dokładnie pamiętać.

Kraków, ulica Grodzka, pod L. 99 na drugiem piętrze. (Dom żółty z dużym gankiem, przy ulicy Poselskiej. (68-4)T

LAMPY LIGROINE

palące się bez szkieł cylindrowych.

Najnowsze i najtańsze oświetlenie,

bez woni, kopciu i bez żadnego niebezpieczeństwa, w kształtach kieszonkowych ogniczek, świeczników, lamp ściennych, lamp wiszących, lamp gospodarskich, latarń powozowych itp.

po cenie **od 60 centów do 1 złr. 50 c.**

Za pomocą tej nowej materyi do świecenia, oświetlenie mające moc **najlepszej świecy,** (1500 9-15) za **6 godzin** kosztować będzie tylko **2 centy.**

Cenniki rozsyłają się opłacone. — Lamp i płynu Ligroine w każdej ilości nabyć można w blaszanych flaszkach



Lampa gospodarcza.



Ogniczka kieszonk.

Zygmunta Reisnera w Wiedniu,

Główny Skład: Margarethenstrasse N. 66. — Filialny Skład: Spiegelgasse N. 6.

MŁYN PAROWY

na Podgórzu (dawniej Steinkellera)
miele na mąkę, zboże, kości i gips.

Zarząd tegoż ma zaszczyt pp. Gospodarzom oznajmić, iż utrzymuje obfity zapas

mąki z kości,

tak parowanej, jako też na obstalunki preparowanej z kwasem siarczanym i gipsem.

Zamówienia przyjmuje p. ***Stanisław Feintuch*** w Krakowie — p. ***I. Salamon*** w Tarnowie — jako i p. ***Józef M. Sloma*** na Podgórzu. (61-3-6)T

W SĘDZISZOWIE

jest do sprzedania
każdego czasu, a do odebrania po strzyży



100 Owiec matek



rasy Negretti,
odznaczających się niezwykłą gęstością wełny.

Owczarnia ta odznaczoną została medalami na wystawach:
w Krakowie w roku 1860,
w Tarnowie „ „ 1862,
a w Wiedniu „ „ 1866 (52-5)
zaszczytne uznanie odebrała.

Do zakupna i sprzedaży wszelkich

austr. Papierów publicznych rządowych i przemysłowych

mam zaszczyt polecić się, zapewniając szybką usługę i nadzwyczaj korzystne kursa.

Jako najpewniejsze i najzyskowniejsze umieszczenie kapitałów zalecam

Amerykańskie Papiery rządowe (Bond),

które 6% w złocie procentu przynoszą, obecnie około 78 stoją, a w niedługim czasie al pari (100) wypłacane będą.

Promesy rządowe każdego gatunku
200.000 złot. austr.

jest główną wygraną w najbliższem ciągnieniu Losów państwa z 1864 roku. **Tym, którzy chcą szczęścia próbować,** ofiaruję Numera z następujących Seryj: (132-5-12)

2724, 3454, 3176, 2153, 3618, 2264, 1284 po 2 złr. za 1 sztukę — 10 zł. za 5 sztuk — 40 złr. za 21 sztuk za opłaconem przysłaniem należytości.

Na żądanie przesyłam natychmiast urzędowy wykaz wygran.

Proszę podać rękę szczęściu! ***Izaak Cohen,*** bankier w Wiedniu.

Nowa angielska patentowana ręczna Maszyna do szycia.

Cena: 40 złr. — z przyrządami **50** złr. w szkatułce skórzan j.

Podpisany Skład fabryczny ma zaszczyt zwrócić uwagę szanownych Dam na jego patentowane w Anglii i w Francyi ogólnie lubione „Nowe angielskie patentowane ręczne Maszyny do szycia.“ Te Maszyny, nietylko że najpiękniej cerują, ale i robotę szydełkową robią dobrze i trwale, są opatrzone obrębiaczem, jako też inszemi przyborami do każdego szycia, nawet do najdelikatniejszego cerowania mogą być użyte. Bez przechwałki, Maszyny te w skutek ich uznanej użyteczności, ozdobnych i eleganckich kształtów, nawet w najwyższych sferach świata damskiego w Austryi i Węgrzech, wstęp sobie wyrobiły.

Jej C. Wys. Arcyksiężna Gizella jest w posiadaniu takiej Maszyny, która na ostatniej wystawie gospodarskiej w Wiedniu otrzymała wielki medal zasługi.

Przyjmuję wszelkie zaręczenia za moją Maszynę na przeciąg lat 5 i gotów jestem na żądanie przesłać świadectwa domów szlacheckich i obywatelskich, które od kilku lat tej mojej Maszyny z największem zadowolnieniem używają, a tylko najlepszą opinię o prawdziwej praktyczności tejże dadzą. Wzmiankuję jeszcze, że tę mała ładną Maszynę można do każdego stołu przyśrubować, a w podróż można ją wziąść wygodnie w małej szkatułce.

Skład fabryczny: ***H. Kausch* w Wiedniu,** Wieden, Kettenbrückgasse N. 1.

Obstalunki za przysłaniem należytości lub pobraniem tejże pocztą, natychmiast wysyłam. (1377-20-24)

Wiedeńskie Czernidło glansowne na buty.

Jedyne w swym rodzaju i od 32 lat, to jest od istnienia podpisanej firmy w doskonałości niewyrównane

Wiedeńskie Czernidło glansowne na buty,
bez kwasu siarczanego
***Franciszka Fernolendta* w Wiedniu,**

posiada pomiędzy innemi i tę wyborną własność, że nawet po 2 i 3 latach jest miękkie i świeże, tak jak było po zrobieniu. Na skórę w ten sposób korzystnie działa, że takowa zawsze jest miękką; z największą łatwością najpiękniejszy połysk skórze nadaje, jakiego żadne inne Czernidło nie jest w stanie osiągnąć. — Za te przymioty odznaczył fabrykanta świetny Komitet wiedeńskiej wystawy gospodarczej w roku 1866 wielkim medalem zasługi. Czernidło to jest poleconem Szanownej Publiczności i panom kupcom jako artykuł, który, pomimo wszystkich podobizn, najlepsze w swoim rodzaju, a dla taniości najrozleglejsze może mieć wzięcie. Jest do nabycia za przysłaniem należytości lub pobraniem tejże pocztą, tak funtami jako i cetnarami, po 22 złr. za cetnar, w pudełkach, których 16, 8, 4, 2 i 1 na funt idzie. Odsprzedającym, którzy przynajmniej 1 cetnar biorą, odstępuje się odpowiednia zniżka. (1580 7-24)

FABRYKA: **w Wiedniu, Landstrasse, Hauptstrasse N. 74.**



Niewidoczne

będzie uwidocznione
przez małe
kieszonkowe Mikroskopy,
które 250 razy powiększają.
1 sztuka 1 zł. z opłaconą przesyłką.

Za pomocą takiego kieszonkowego Mikroskopu widzi się w półkropli wody setki zwierzątek wymoczków tak jak w jakiem jeziorze pływających. Pojedyncze części małych owadów, robaków, roślin, widziane przez te małe Mikroskopy, wydają się wielkiemi, i w najdrobniejszych szczegółach; dają więc sposobność starszym i młodszym do przyjemnej i pouczającej zabawy. Nawet trychiny można w mięsie widzieć.

Mikroskopy, te za nadesłaniem opłaconem 1 zł., rozsyłane będą franco na wszystkie stacye pocztowe monarchii, a nawet za opakowanie rachować się nie będzie; za pobraniem zaś należytości pocztą nieopłaconem od sztuki 90 centów.

Listy zamawiające uprasza się adresować: (158-2)T

„Gallanterie-Waaren-Niederlage
„zur Stadt Paris“
in Prag,
Zeltnergasse Nro 596.“

W całej monarchii, dla szczególnej taniości, a rzetelnej i dokładnej usługi, przez Wysoką Szlachtę i Szanowną Publiczność uznany

SKŁAD UBIORÓW

Leopolda Kellera
w Wiedniu,

Stadt, Rothenthurmstrasse N. 3, I. piętro, naprzeciw Arcybiskupiego pałacu, przy rogu Placu Św. Szczepana, poleca najwykwintniejsze i najmodniejsze mężkie Suknie własnego wyrobu, według najświeższych mód, po najtańszych cenach.

Wytworny Ubiór balowy

czarny surdut lub frak, czarne spodnie i kamizelka

24 złr., 50 cnt.

Następnie;

Podróżne Guba von Loden	od	8 do 30	złr.
Wiosenne surduty	„	6 — 28	„
Wierzchnie suknie	„	8 — 30	„
Paltoty zimowe	„	6 — 50	„
Futra podróżne	„	36 — 80	„
Surduty dla myśliwych	„	6 — 25	„
Ranne suknie	„	7 — 32	„
Całe ubiory	„	10 — 24	„
Spodnie zimowe	„	4 — 14	„
Fraki lub surduty codzienne	„	14 — 28	„
Księże suknie	„	18 — 28	„
Kamizelki	„	2½ — 8	„

Zamówienia z prowincyi będą pod zaręczeniem najrzetelniej wykonywane, a Suknie, które nie leżą najakuratniej, za opłaconem zwróceniem zamienione lub przypadająca za nie należytość zwrócona.

Próbki materyj na żądanie wysyłają się bezpłatnie. Również stare suknie zamieniają się na nowe, a trochę używane są bardzo tanio do nabycia. (168-2 24)T

***Leopold Keller* w Wiedniu,**
Stadt, Rothenthurmstrasse N 3, I. Stock.

HAMBURSKI

Skład Kawy i Herbaty

w WIEDNIU,

(verlängerte Weihburggasse N. 27), jest w możności, przez swą bezpośrednią styczność z najpierwszymi składami Europy, każdą konkurencyę przetrzymać i po najtańszych cenach, które tylko kupcy hurtownie biorąc, otrzymują, także i częściowo biorącym ustąpić najprzedniejszych gatunków Kawy od 75 do 94 c. za 1 f. w. w. Herbaty od 1 złr. 80 c. do 10 złr. „

Dla używających dużo Herbaty, szczególnie poleca się powszechnie ulubioną, a jedynie przez powyższy Skład dostarczaną w prawdziwym gatunku Hamburską mięszaninę po 3 złr. 1 funt w. w. Na podarunki Noworoczne za mierną zapłatę w eleganckich pudełkach blaszanych z chińskiemi ozdobami na 1 funt 75 c na ½ funta 50 cent., na ¼ funta 35 centów.

Zamiejscowe obstalunki za przysłaniem należytości lub pobraniem tejże pocztą, natychmiast będą uskutecznione (1609-6-10)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 28 styczn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	113	111
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	77	75
Banknoty pol. 100 złr.	380	370
Ruble ros. za 100 rsr.	181	177
Talary prs. za 100 tal.	197½	193½
Bankn. pr. za 150 złr.	77½	75½
Srebro nowe austr.	131	129
Dukat ważny	6 27	6 12
Napoleon d'or	10 60	10 40
Półimperyały rosyjs.	10 85	10 65
Listy galic. nowe z k.	75 50	74 50
— — stare „	79 25	78 25
Oblig. indem. „	71 —	69 50
Ak. k. g. bez k. i dyw	221	216
„ L.-Cz. z całą wpł.	188	183

Wiedeń 26 styc.(t)	złr.	cent.
5% Metaliki	58	50
5% Pożyczka narod.	70	10
Akcye banku wied.	731	
— — kred.	163	30
Losy 5% z r. 1860	86	10
Srebro	131	—
Londyn 10 funt. szter	132	30
Dukat pojedynczy	6	26

Wiedeń 25 stycz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 50	54 40
— Pożyczka narod.	70 —	69 90
— Metaliki na m. k.	58 60	58 50
— Obl. ind. niż. Aus	86 50	85 50
— — czeskie	90 —	89 50
— — węgiers.	73 25	72 75
— — chor. i b.	74 50	73 50
— — galicyjs.	69 75	68 75
— — bukow.	67 50	67 25
— — siedmgr.	68 -	67 —
Pożyczka głod. gal.	94 75	94 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	93 60	93 40
4% Galicyjskie	75 50	75 —
5½% Węgiersk. los.	88 50	88 —
5% Boden Cr. austr.	106 —	105 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	143 25	142 75
— — — 1854	77 50	77 —
— — — 1860	86 50	86 30
— — — 1864	79 10	79 —
— Como-Rente.	18 50	18 —
— Kredytowe	130 50	130 —
— żegl. par. na D.	88 50	88 —
— Ks. Esterhazy	100	98 —
— Księcia Salm.	31 —	30 —
— — Palfy	28 —	27 —
Losy ks. Klary	28 —	27 —
— hr. St. Genois	27 —	26 —
— miasta Budy	28 —	27 50
— ks. Windischgr.	19 —	18 —
— hr. Waldstein	22 50	21 50
— hr. Keglevich	14 25	14 —
— Rudolfa	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	732	730 —
Zakładu kredytowego	162 70	162 50
Żeglugi par. na Dunaju	479 —	478 —
Kolei półn. Ferdynau.	1602	1600
— rządowéj fr.-a.	207 10	206 90
— zachodniéj c. El.	136 50	136 —
— Pardubickiéj	123 25	122 75
— południowéj	206 25	205 75
— Galicyjskiéj	218 50	117 50
Czerniow. z wpł. 80%	185 —	184 50

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	5½	112 50	112 50
Augsg. 100 zł. nr	5	111 75	111 60
Berlin 100 tal.	5		—
Frankf. n. M. 100	4½	111 90	111 75
Hamb. 100 mark.	3½	99 —	98 75
Londyn 10 fun.	4½	132 —	132 60
Paryż 100 frank.	3	52 80	52 70

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony	18 10	18 —
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 27	6 26
— — obrączk.	6 27	6 26
Złoto *al marco*	6 25	6 24
Napoleondory	10 62	10 61
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	11 25	11 15
Luidory (niemieckie)	10 95	10 85
Suwereny angielskie	13 30	13 25
Imperyały rosyjskie	10 90	10 85
Srebro	131 75	131 50
— kupony	131 75	131 25
Talary związkowe	1 97½	1 96½
Pruskie bilety kas.	1 97¼	1 96¾

Lwów 25 styczn	żądają	płacą
Dukat	6 29	6 23
Półimperyał rosyjski	10 95	10 75
Rubel srebr. rosyjsk.	2 5	1 98
Talar pruski	1 98	1 96
Listy gal. b. kup. w. a.	75 83	74 95
— — m. k.	79 60	78 65
Obligi indem. b. kup.	69 38	68 63
Akc. kol. gal. b. kup.	221 —	218 —
„ „ lwow.-czer.	186 25	184 50

Warsz. 26 stycz.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 10
Obligi skarbowe „	73 50	— —
Listy zast III okr. „	74 67	74 33
kupon „	— —	— 37⅞
Listy likwidacyjne	60 —	59 67
kupon „	— —	— 62⅔
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	55 25	— —
5% Pożyczka loteryjna	107 50	107 —

Wrocł. 26 stycz.	żądają	płacą
Banknoty austryac.	76¾	76¼
Polskie bilety bank.	83⅓	82⅝
„ Listy zastaw.	62	—
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—

Paryż 26 stycz.	
Renta 3%	68 77

Londyn 26 styczn.	
Konsole	90⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 3.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.31 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.39 rano; 8.36 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*